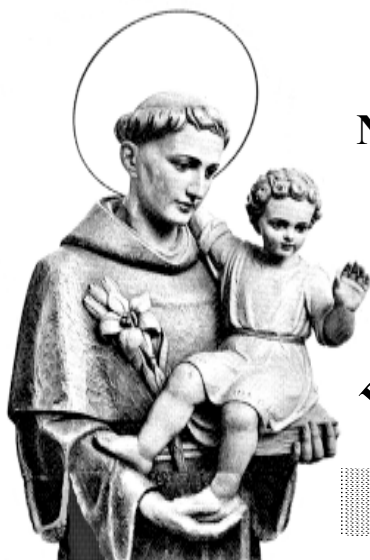




Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Nr 2
Wielkanoc
2002 r.
Nr 27 Rok V

WESEŁ SIĘ ZIEMIO - CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ



Nabożeństwa Wielkiego Tygodnia

Czwartek - godz. 18⁰⁰ - Msza św. na pamiątkę ustanowienia przez Pana Jezusa Najświętszego Sakramentu i Sakramentu Kapłaństwa.

Piątek - godz. 18⁰⁰ - Liturgia Męki i Śmierci Pańskiej. Obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post ilościowy.

Sobota - godz. 18⁰⁰ - Liturgia Wigilii Paschalnej i Msza Święta, poświęcenie ognia i wody, odnowienie obietnic Chrztu Świętego.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Msze św. o godz. 6⁰⁰ - Rezurekcja
o godz. 10³⁰
o godz. 16⁰⁰.

Poniedziałek Wielkanocny

Msze św. o godz. 8³⁰
o godz. 10³⁰
o godz. 16⁰⁰

Poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę:

w kościele o godz. 12⁰⁰ i 18⁰⁰
w Jadwisinie IHR o godz. 10⁰⁰
w Skubiance przy figurce o godz. 11⁰⁰.

Ogłoszenia Duszpasterskie

W Wielką Sobotę od godzin rannych adoracja Grobu Pańskiego.

Przy święconce składamy do koszyčka dobrowolną ofiarę na **Jalumużnę Postną**.
Taca w Poniedziałek Wielkanocny przeznaczona na **Katolicki Uniwersytet Lubelski**
Spisywanie aktu chrztu i ślubu w **Wielkim Tygodniu** w środę po Mszy św. o 18⁰⁰

Składamy serdeczne podziękowania za ofiary, które zostały złożone na ręce dzieci, na kwiaty i cały wystrój Grobu Pańskiego.

Bierzmowanie Młodzieży 16 kwietnia na Mszy św. o godz. 16⁰⁰

Nabożeństwa majowe o godz. 17³⁰ - zapraszamy serdecznie wszystkich parafian.

Terminy Uroczystości Komunijnych

Pierwsza Komunia święta - 26. V.

Msza święta- o godz. 10⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej
- o godz. 12⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Jadwisinie i inne.

Komunia Święta Generalna 2.VI.

Msza święta- o godz. 10⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej
- o godz. 12⁰⁰ - dzieci ze szkoły w Jadwisinie i inne.

Dziś w numerze	str.
Życzenia Wielkanocne	2
Bierzmowanie	2
Wielkanoc - najważniejsze święto chrześcijan	3
Co wiara w Zmartwychwstanie zmienia w życiu...	4
Święto kapłanów	4
Byli naszymi duszpasterzami	5
Życie siostry Faustyny	6
Siostry, które głoszą miłosierdzie	6
Sanktuarium Miłosierdzia	7
Wizerunki Jezusa Miłosiernego	8
Czy ludzie są zli?	8
Kocham i wymagam - o autorytecie rodziców	9
Moje spotkanie z Braćmi z Afryki	10
Zapomniana wojna w Sudanie	10
Dzieci Afryki	11
Ruch Rodzin Nazaretańskich	12
Aktualności	12-13
Mała, lecz ambitna. (Szkoła Katolicka w Popowie)	14
Zaczarowane kamyczki	14
Kącik Cioci Jasi	15
Diecezje w Rosji - krok ku normalności	16
Uśmiech proboszcza	16

Zmartwychwstał !!! Żyje!!!

Tak głoszą uroczyste rezurekcyjne dzwony.

Można uciekać daleko, aby nie słyszeć dzwoniącego „Alleluja”, ale wszędzie dogoni nas prawda, że Chrystusa nie można zabić, nie można przywalić w grobie, choćby i największym głazem, nie można się Go pozbyć...

Można nająć kłamliwych ludzi, aby głosili, że Jezusa wykradli uczniowie, że Go nie ma, że nie żyje...

Można Jego imię wymazać z podręczników, wyrzucić Jego symbole i wizerunki...

Można „wydarzenie Jezusa” sprowadzić do mitu, zmyślonej historii... Można prasę, radio, telewizję zaprogramować na propagowanie kultury świeckiej, bez Boga, bez Jego Prawa...

Tak wszystko można, ale te działania ostatecznie okażą się bezskuteczne, jak straż i kamień przy grobie. Boga nie można wykreślić z dziejów człowieka, bo On jest naszym Stwórcą i Zbawicielem.

Dramat Chrystusowej męki powtarza się i dziś. Proces nad Jezusem ciągle się toczy. Jest to czas, w którym nie wolno nam spać, jak to się zdarzyło niektórym z uczniów Jezusa w Ogrodzie Oliwnym.

Czuwajmy przy Chrystusie. Bądźmy z Nim blisko. Być blisko Chrystusa to w czasie Wielkiego Postu odprawiać Drogę Krzyżową, rozważać tajemnice Męki Zbawiciela. Twoja droga, jeśli nie będziesz jej splatał z Jego drogą, okaże się w końcu drogą do nikąd.

Przed nami Wielki Tydzień. Przeżyjmy go godnie. Po chrześcijańsku. Niechaj nie pochłonie nas bez reszty przedświątęca krzątania. Znajdźmy czas na medytację męki Zbawiciela, na odprawienie Drogi Krzyżowej.

Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota to trzy najważniejsze dni powszednie w roku. Niechaj będą dla nas uczestnictwem w misterium paschalnym Chrystusa.

Ale pamiętajmy: Nad krzyżem Wielkiego Piątku tryumfuje Chrystus Zmartwychwstały. Radujmy się więc. Chrystus Zmartwychwstał! Żyje!

Niech radość wielkanocnego poranka dotrze do każdego ludzkiego serca. Niech będzie ona zadatkiem i zapowiedzią wiecznego świętowania ze Zmartwychwstałym w wieczności.

ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Na Wielkanoc

Poszła mroźna zima gdzieś na koniec świata. Za nią ciepły wiatr resztki śniegu zmiata. Już każdy się cieszy z nadchodzącej wiosny, Z nią świąt Wielkanocnych, szczęśliwych, radosnych, Na które każdy jedzie w swe rodzinne strony, By się z najbliższymi podzielić świętym, By z wewnętrznym spokojem, z Bogiem pojednany, Wspólnie rozweselić swego domu ściany; Że Pan Jezus znów żyje, że w grobie nie został, Że po śmierci męczeńskiej cudem Zmartwychpowstał. A codzienne kłopoty, troski i zmartwienia, Ustąpią wtedy, idąc w zapomnienia. Panuje taki nastrój radosny i miły, Że człowiek człowiekowi jest bardziej życzliwy. Wszyscy wszystkim z serca życzą Świąt Wesołych, Hojnie uświęconych łaską Chrystusową. Krewnych i przyjaciół w gości zapraszają, Słowem: "Chrystus Zmartwychwstał" wzajem pozdrawiają. Dziękujemy Ci, Jezu, za te miłe chwile, Które przeżywamy tak radośnie, mile. Bądź uwielbion. Panie, w Swej chwale i mocy, I pozwól nam dożyć drugiej Wielkanocy.

Uroczystość św. Józefa

Franciszek Hubacz

przypada 19 Marca. Jest świętem obowiązkowym.

Aż trudno uwierzyć, że ten ubogi cieśla z Nazaretu pochodził z królewskiego rodu Dawida. Jeszcze bardziej wywyższył go Bóg, powierzając opiekę nad swym Synem. Józef figuruje w rodowodzie Jezusa. To największy hiołd, jaki złożono człowiekowi, który był tak pokorny, że zawsze pozostawał w cieniu, zawsze na drugim planie.

Św. Józef jest patronem Kościoła Powszechnego, kilkudziesięciu zakonów, rodzin chrześcijańskich, ojców, matek oczekujących potomstwa, sierot, umierających, robotników, rzemieślników, cieśli, emigrantów i imigrantów, podróżników i inżynierów.

Módlmy się często za Jego wstawiennictwem do Boga.



Bierzmowanie

Dziecko, nawet jeśli jest bardzo zdolne, pilne i grzeczne, jest jeszcze słabe i nie ma pełnego udziału w życiu społeczeństwa. Wiele jeszcze nie umie i nie wszystko rozumie, a to co potrafi, nie zawsze jest dla niego dozwolone. Dopiero wtedy, gdy osiągnie dojrzałość i otrzyma dowód osobisty, stanie się w pełni aktywnym i odpowiedzialnym członkiem społeczności.

Podobnie ma się rzecz z każdym małym chrześcijaninem. Dzięki otrzymanej na Chrzcie Świętym Łasce Bożej, już w wieku dziecięcym może się on wzniesć na szczyty świętości. Ale w pełni życia Kościoła będzie mógł uczestniczyć dopiero wtedy, gdy zostanie umocniony i specjalnie uzdolniony. Dokonuje się to mocą Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania.

Duch Święty, Duch Miłości, przychodzi do człowieka z konkretnymi darami. Bierzmowany otrzymuje takich darów aż siedem.

1. **Dar mądrości** - pozwala mądrze pojmować prawdy Boże.
2. **Dar rozumu** - pozwala rozumieć całą głębię prawd przez Boga objawionych.
3. **Dar umiejętności** - pozwala umiejętnie rozróżniać dobro i zło.
4. **Dar rady** - pozwala wyczuć, co Bóg radzi w sytuacjach szczególnie trudnych.
5. **Dar męstwa** - umacnia naszą wolę w męznym spełnianiu dobra i zwalczania zła.
6. **Dar pobożności** - pomaga nam na wszystko patrzeć po Bożemu.
7. **Dar bojaźni Bożej** - uczy nas respektu dla Pana Boga i każe nam bać się grzechu.

Już Apostołowie wypełniając polecenie Chrystusa, wkładali na ochrzczonych ręce, „a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz. 18,22). Dzisiaj udzielając Sakramentu Bierzmowania, ksiądz biskup kładzie rękę na głowie bierzmowanego, namaszcza mu czoło krzyżmem świętym i wypowiada słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”.

Przypomina to obrzęd pasowania na rycerza, bo Bierzmowanie zobowiązuje do prawdziwego rycerstwa w całym chrześcijańskim życiu.

W życiu człowieka bierzmowanego nie powinno być ani jednej chwili, w której by zapominał, że jest chrześcijaninem. Dlatego sakrament ten przyjmujemy dopiero wówczas gdy jesteśmy już w pełni świadomi swoich decyzji i możemy wziąć na siebie część odpowiedzialności za Kościół i głoszenie Ewangelii.

Warunki Bierzmowania

Osoba przystępująca do Sakramentu Bierzmowania musi:

- być ochrzczona,
- przystąpić do Spowiedzi i I Komunii Św.
- uczyć się na katechizację.
- złożyć podanie do Księdza Biskupa z prośbą o Bierzmowanie.
- zdać egzamin z katechizmu przed księdzem dopuszczającym do Bierzmowania. (Ks. Andrzej Bytner) Dla jego ułatwienia kandydatom do bierzmowania rozdane były w naszej parafii broszurki zawierające skrócony katechizm.

Jeśli ktoś był ochrzczony, przystąpił do spowiedzi i I Komunii Świętej, lub chodzi na katechizację w innej parafii, to musi dostarczyć odpowiednie zaświadczenia do księdza przygotowującego do Bierzmowania.

Niektórzy zapewne pytają się, dlaczego zapisywać się do Bierzmowania można było tylko do 1 marca?

Bierzmowanie to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Dlatego traktowany jest bardzo poważnie. Należy się do niego odpowiednio przygotować. Musi być na to czas. Poza tym, jeśli ktoś chce wszystko robić na ostatnią chwilę, to znaczy, że jeszcze do niego nie dojrzał.

Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijan.

Wielkanoc to najważniejsze święto chrześcijan. Dla katolików, to "święto świąt, uroczystość uroczystości".

Wielki Post i Triduum Paschalne

Zanim uczestniczyć będziemy jednak w radosnej liturgii wielkanocnej, musimy przeżyć 40-dniowy okres Wielkiego Postu, który wieńczy obchody Wielkiego Tygodnia. Jest to czas refleksji nad Męką Pańską, postu i wewnętrznego przygotowania do właściwego przeżycia Triduum Paschalnego. Rozpoczyna się ono liturgią Wielkiego Czwartku, a kończy drugimi nieszporami Niedzieli Wielkanocnej.

Sformułowanie triduum - nie oznacza trzech dni, jak się zwykle sądzi, lecz trzy fazy misterium paschalnego: uctę paschalną, mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu, oraz Jego Zmartwychwstanie.

Obchodom każdej części Triduum Paschalnego towarzyszą obrzędy mające głęboką wymowę teologiczną, nawiązujące do ostatnich dni ziemskiego życia, śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Oprócz tego w ciągu wieków wokół świąt Wielkiej Nocy narosła bogata obyczajowość, której najpopularniejszym przejawem jest święcenie pokarmów w Wielką Sobotę.

Chrystus - nasza Pascha

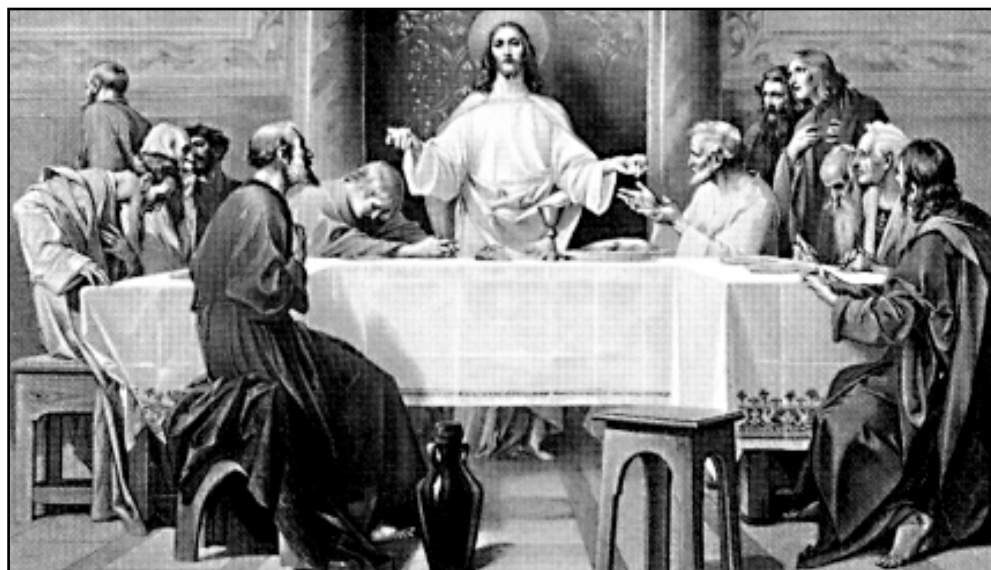
Wielkanoc chrześcijańska zwana Paschą Jezusa Chrystusa ma wiele analogii z Paschą żydowską. O ile jednak tamta, urządzana w domach żydowskich na pamiątkę wyjścia Izraelitów z Egiptu wyraża ich przejście z niewoli do wolności, o tyle Pascha Chrystusa jest przejściem przez mękę i śmierć do chwały Zmartwychwstania.

Analogii jest więcej. Nieodłącznym elementem żydowskiego święta było zabicie baranka w Świątyni. W Passze chrześcijańskiej prawdziwym barankiem ofiarnym stał się Jezus Chrystus.

Rocznice Zmartwychwstania Pańskiego obchodzono już w czasach apostołów. W pierwszych wiekach świętowano ją jako jedno wydarzenie zbawcze obejmujące śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Na przełomie IV i V wieku święto wzbogacono o liturgię nocy paschalnej, zaczęto obchodzić Wielki Tydzień i Triduum Paschalne, zwane do początku XX w. Triduum Sacrum.

Obmycie nóg to gest miłości

Eucharystia Wieczery Pańskiej w **Wielki Czwartek** jest spełnieniem zapowiedzianej przez Boga Paschy. Przed Mszą św., będącą pamiątką Ostatniej Wieczery, opróżnia się tabernakulum.



Pięknym momentem liturgii wielkoczwartkowej jest obrzęd obmycia nóg - powtórzenie gestu miłości, który Jezus wykonał wobec apostołów podczas Ostatniej Wieczery. Obrzęd ten zwany mandatum, znaczy - przykazanie. Chrystus powiedział bowiem: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali".

Obrzęd obmycia nóg jest aktem miłości, z którego Jezus Chrystus nie wykluczył nawet zdrajcy Judasza. Do niedawna zarezerwowany

był tylko dla biskupów i opatów, ale obecnie zaleca się go w każdej parafii. Znany był już w judaizmie i oznaczał gościnność okazywaną przez gospodarza. W przypadku Jezusa gest ten nabrał nowego wymiaru. Umycie nóg apostołom oznacza, że to Chrystus jest gospodarzem uczyty eucharystycznej, a dzięki niemu wszyscy mamy udział w misterium eucharystycznym.

W Wielki Czwartek podczas "Glorii" po raz ostatni rozbrzmiewają dzwony i dzwonki, aby zamilknąć aż do "Glorii" Wigilii Paschalnej. W tym czasie zastępują je kołatki.

Po Mszy św. komunikanty konsekrowane do udzielenia komunii w Wielki Piątek zostają przeniesione w procesji do bocznej

kaplicy, gdzie przed tabernakulum odprawia się adorację.

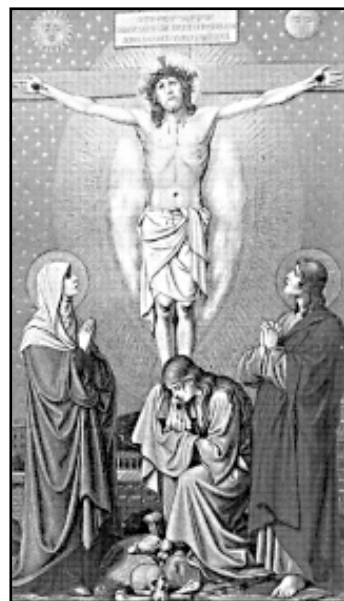
Oto drzewo krzyża...

W **Wielki Piątek** centrum liturgii jest cierpiący Chrystus. Tego dnia, według zwyczaju pochodzącego z VII w. z Jerozolimy, po liturgii słowa następuje adoracja krzyża.

Krzyż niesiony w procesji odsłaniany jest w trzech fazach, przy śpiewie: "Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata".

W Polsce liturgia wielkopiątkowa kończy się przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do grobu Pańskiego. Zwyczaj ten wywodzi się z Palestyny.

W Europie w Bożym grobie umieszczano bądź Najświętszy Sakrament bądź krzyż. W Polsce od XVI wieku ustawia się tam monstrancję okrytą białym welonem.



Przy grobach Pańskich, zwłaszcza w wiejskich kościołach, trzymane są strażę. Rolę rzymskich żołnierzy pilnujących grobu Chrystusa pełnią na ogół strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej. W Wielki Piątek do późnych godzin nocnych wierni przy grobach Pańskich adorują Chrystusa. W dzień Męki Pańskiej - obowiązuje katolików ścisły post i ogólna wstrzemięźliwość. Tego dnia w kościołach nie odbywają się żadne Msze św.

Przejście z ciemności do światła

W **Wielką Sobotę** wierni podążają tłumnie do kościołów, aby poświęcić pokarmy wielkanocne. Masowo pielgrzymują również do grobów Pańskich.

Tego dnia w kościołach ołtarz pozostaje nieprzykryty i nie odprawia się Mszy św.

Wigilia Paschalna rozpoczyna się liturgią światła z pobłogosławieniem ognia, poświęceniem paschału, czyli dużej, bogato zdobionej świecy, która potem przez cały 50-dniowy okres wielkanocny stoi na wysokim świeczniku przy ołtarzu.

Głównym obrzędem liturgii światła jest uroczyste wyśpiewanie orędzia paschalnego. Wigilia paschalna wyraża przejście z ciemności do światła, ze śmierci do życia. Podczas niej wierni odnawiają też przyrzeczenia z chrztu świętego.

Zwycięzca śmierci, piekła i szatana

Wczesnym rankiem w Niedzielę Zmartwychwstania w polskich kościołach odbywają się Msze Święte Rezurekcyjne. (z łac. resurrectio - zmartwychwstanie). Ta Msza to uroczyste i radosne ogłoszenie, że Chrystus zmartwychwstał i zaproszenie do udziału w Jego triumfie.

Najpierw, przed liturgią, przy śpiewie pieśni "Zwycięzca śmierci, piekła i szatana", wierni obchodzą kościół w procesji. Odbywa się ona wokół kościoła, przy którym zazwyczaj znajdował się cmentarz. Chodziło o to, aby zmarłym ogłosić wieść o Zmartwychwstaniu.

Kiedyś procesje takie praktykowano także w każdą niedzielę 50-dniowego okresu wielkanocnego, obecnie mają one miejsce tylko w niektórych regionach.

Przy wielkanocnym stole

Po Mszy Świętej Rezurekcyjnej wierni udają się do domów na uroczyste śniadanie wielkanocne. Nim członkowie rodziny zasiadają do suto zastawionego stołu, wszyscy dzielą się jajkiem i składają sobie życzenia. Oprócz święconki na wielkanocnym stole można znaleźć wszelkiego rodzaju wędliny, sałatki, pieczywo i różne ciasta - m. in. babę wielkanocną, mazurki i sernik.

Tradycja Wielkanocna

Z upływem stuleci wokół świąt wielkanocnych narosła bogata tradycja zwyczajów i różnorakich form pobożności.

Wielka Sobota - czas oczekiwania na Zmartwychwstanie Mesjasza - w większości katolickich domów wpływa na przygotowywaniu pokarmów do poświęcenia. Dorośli i dzieci robią pisanki - malowane jaja. W tradycji chrześcijańskiej są one symbolem odrodzenia i Zmartwychwstania Chrystusa.

Oprócz pisanek do koszyków ze święconką trafia także chleb, wędlina, ser i baranek z ciasta lub cukru. Wierni zanoszą przyozdobione bukszpanem święconki do kościoła, gdzie kapłan błogosławi pokarmy, które następnego dnia znajdują się na wielkanocnym stole.

W niektórych częściach Polski w Wielką Sobotę praktykuje się jeszcze zwyczaj przynoszenia do domu poświęconego w kościele nowego ognia. Dawniej zapalano od niego wszystkie świece w domu, a także pod kuchnią, na której następnego dnia miały być gotowane wielkanocne potrawy. Z czasem tradycja żywego ognia przerodziła się w zwyczaj zapalania rodzinnego paschału - grubej świecy opatrzonej symbolami wielkanocnymi: wizerunkiem baranka i Zmartwychwstałego oraz pięcioma krzyżykami symbolizującymi pięć ran Chrystusa.

Wielkanoc zamyka 40-dniowy okres Wielkiego Postu. W czasach, gdy przestrzegano go bardziej rygorystycznie niż dziś, poranne śniadanie było prawdziwą uczcą po kilku tygodniach skromnego wikt. W dawnej Polsce z zakończeniem postu wiązały się ciekawe zwyczaje. W swoim "Opisie obyczajów" książd Jędrzej Kitowicz relacjonuje następującą tradycję:

"W Wielki Piątek wieczorem albo w Sobotę rano drużyna dworska przy małych dworach, uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, do którego był nicią przyczepiony, wieszala nad drogą na suchej wierzbie albo innym drzewie, karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim".

Z kolei Łukasz Gołębiowski przekazuje inny wielkopostny zwyczaj: "Ci, którzy od wieczerzy Pańskiej aż do święconego nic nie jedli, napili się tylko wody święconej w Sobotę Wielką, brali ją wszyscy do domów w flaszeczkach i zasilali się z rodziną całą i domownikami, do majątniejszych roznosiły ją dziady i babki szpitalne, za to podarek otrzymywali".

W niektórych, zwłaszcza zachodnich regionach Polski istnieje zwyczaj, że po śniadaniu wielkanocnym dzieci szukają w domu lub w ogrodzie prezentów ukrytych przez zajączka.

Na podst. „2000 lat Chrześcijaństwa”

Co wiara w Zmartwychwstanie

Po wydarzeniach Wielkiego Piątku uczniowie Jezusa się ukryli. Inni uciekali w kierunku Emaus. Wracali do domu. Gdyby Pan Jezus nie zmartwychwstał, gdyby nie spotkali Go żywego w drodze i nie poznali Go po łamaniu chleba, ich życie wróciłoby na stare tory. Może nawet zapomnieliby po jakimś czasie Jego naukę. Może nawet żałowałiby zmarnowanego czasu, który z nim spędzili.

Stało się inaczej. Spotkali żywego Jezusa. To zmieniło ich nie do poznania. Wrócili do Jerozolimy, nie myśleli już o powrocie do dawnego życia. Przestali się bać i poszli głosić Ewangelię.

Spotkanie żywego Jezusa zmieniło też życie społeczne. Chrześcijanie zaczęli gromadzić się w niedzielę rano by czcić zmartwychwstanie. Niedziela stała się dniem odpoczynku i zastąpiła dawny szabat żydowski. Wielkanoc i Boże Narodzenie stały się wielkimi świętami. Od narodzin Jezusa zaczęto liczyć lata.

Wiara w Zmartwychwstanie sprawiła, że chrześcijanie zaczęli żyć na wzór Jezusa Chrystusa. Zaczęli postępować inaczej niż dotąd i inaczej niż niechrześcijanie. Wiara w Zmartwychwstanie przyniosła ze sobą wiele nowych wartości, odrzucanych przez społeczeństwo zeświecczone.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwo nie było „wiarą oficjalną” i było prześladowane za to, co głosiło. Wierzący w Zmartwychwstanie wyżej od życia cenili sobie jednak wierność Chrystusowi i byli gotowi ginąć za wiarę. Nawet oddając życie, chrześcijanie byli inni niż poganie. Już pierwszy męczennik św. Szczepan, wzorem Jezusa ukrzyżowanego, modlił się za oprawców: „Panie nie poczytaj im tego grzechu”.

Dzięki spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym Apostołowie poszli do innych, zapominając o własnych sprawach. Stali się zdolni poświęcić się innym zupełnie bezinteresownie. Zrozumieli także, że należy działać w imię Chrystusa.

Jeszcze w Ogródzie Oliwnym Piotr miał nadzieję, że potrafi zaprowadzić „Królestwo Boże” mieczem. Po zmartwychwstaniu, uzdrawiając choremu powiedział: „Nie mam srebra ani złota, ale co mam to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!” (Dz 3,6).

Apostołowie nie głosili więc Dobrej Nowiny w swoim imieniu. Rozumieli, że zostali posłani przez Jezusa i w Jego imieniu głosili Ewangelię. Głosili Zmartwychwstanie, bo czuli, że nie mogą zatrzymać tej radości dla siebie. Św. Jan napisał, że głoszenie Ewangelii jest po to aby ludzie „wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym” i by „wierząc mieli życie w imię Jego”. (J 20,31) Wiedzieli także, że Nauka, którą głoszą nie jest ich mądrością, nie pochodzi od ludzi. Rozumieli, że bardzo potrzebna jest im łaska Boża, i że o tę łaskę nieustannie trzeba zabiegać.

Święto kapłanów

Wielki Czwartek to dzień ustanowienia przez Pana Jezusa Sakramentu Kapłaństwa. Księża spotykają się w tym dniu w katedrach i odprawiając wspólnie Mszę Świętą dziękują Bogu za swoje powołanie.

Modlić się za kapłanów.

Za kapłanów rzadko kto się modli. Oni modlą się dużo. Modlą się za nas wszystkich. Ludziom może wydawać się, że to nie ma znaczenia, ale kto wie, czy nie dzięki modlitwie kapłanów w czasie Mszy św. nie spadają na nas gromy sprawiedliwości Bożej.

Nie sądzmy, że kapłan, obcując często z Bogiem, nie potrzebuje naszych modlitw. I kapłan odczuwa czasem w sercu próżnię i on boi się zostać sam na sam przed Bogiem. Tymczasem często musi podzielać los Mistrza z Ogrójca i konać w samotności.

Świat wymaga bardzo wiele od kapłana - pod naciskiem tych wymogów dusza kapłana miewa ciężkie chwile, których świadkiem jest tylko Bóg. Kapłani bywają o wiele więcej nagabywani przez szatana niż zwykli chrześcijanie. Szatan wie, że jeśli mu się uda zepchnąć na manowce jednego kapłana, straci przez to całą rzeszę na drogę zatracenia.

Za każdą czynność kapłańską czeka go odpowiedzialność

zmienia w życiu człowieka

Każdy z nas spotyka w swoim życiu Żywego, Zmartwychwstałego Chrystusa. Każdego z nas to spotkanie zmienia. Zmienia nawet mimo naszej wiedzy i woli. Przez wiele wieków życie społeczne w Europie było budowane według porządku chrześcijańskiego. Zakładano, że wszyscy wierzą w Boga. Lata liczono od Narodzenia Pana Jezusa, świętowano chrześcijańskie święta. Stanowiono prawa oparte na Ewangelii.

Dzisiejszy świat tzw. „chrześcijański” udaje, że nie ma nic wspólnego z Chrystusem. Głosi się idee państwa „świeckiego”, pluralizm, równość wszystkich religii. Różni humaniści twierdzą, że można być dobrym człowiekiem bez Chrystusa. Jest to tylko oszukiwanie samego siebie. Wielowiekowe tradycje chrześcijańskie tkwią w naszym życiu i nawet ci, którzy nie wierzą w Chrystusa, wyznają, jakby niechcący, wiele zasad Ewangelii.

A jak patrzy na Europę i Amerykę Północną świat Islamu i innych religii? Czyż Afgańczycy nie sądzą, że zaatakowali ich chrześcijanie?

Faktem jest też, że nasz świat staje się coraz bardziej zlaicyzowany i zeświecczony. W nasze życie wciśka się coraz bardziej pogaństwo. Wiara w magię, horoskopy, numerologię - to tylko niektóre przejawy wzmożonej ofensywy pogańskich religii, które wcale nie zagięły.

W takiej sytuacji konieczne jest, abyśmy świadomie odpowiedzieli sobie na pytanie: Czy jestem Chrześcijaninem, uczniem Jezusa Zmartwychwstałego? Jeśli tak, to muszę odnowić w sobie wspomnienie spotkania z Żywym Jezusem Zmartwychwstałym - wspomnienie Chrztu Świętego, Pierwszej Komunii Świętej, Bierzmowania. Jeśli jestem Chrześcijaninem to muszę pozwolić, by Jezus zmienił moje życie tak, jak zmieniał życie Apostołów.

Trzeba zawrócić z drogi do domu, gdzie czeka fotel i ciepłe kapcie i wejść na drogę, na której odcisnęły się ślady Jezusa.

- Nabrać odwagi i nie bać się sprzeciwu, czy drwin.
- Przebaczać zło i miłować nawet nieprzyjaciół.
- Dawać świadectwo swoim życiem wszędzie gdzie się jest.
- Wszystko robić w imię Jezusa. Nie chlubić się z własnej mądrości, ale pamiętać o tym, że to Bóg daje nam siły, rozum i szczęście.
- Nie zatrzymywać radości Zmartwychwstania dla siebie, ale dzielić się nią z innymi.
- Troszczyć się o bliźnich, o ich potrzeby duchowe i fizyczne.
- Patrzeć na swe ziemskie życie oczami wiary w Zmartwychwstanie i oczami nadziei, którą ono daje.
- Nie poddawać się trudnościom i nie wątpić nigdy, że zwycięstwo jest zawsze po stronie Chrystusa Zmartwychwstałego.

na podst. Program Duszpasterski na 2002 r. „Poznać Jezusa”

prerażająca: będzie musiał zdać rachunek z każdej Mszy św., z kazania, z sakramentu, z każdej duszy, którą prowadził przez życie.

Gdy mówi kazanie, módlmy się, by Bóg go oświecił, gdy idzie do ołtarza módlmy się aby Ciało i Krew Zbawiciela ściśle zjednoczyły go z Bogiem. Gdy mamy się spowiadać, módlmy się aby umiał uleczyć rany naszej duszy, by mu nie zabrakło cierpliwości w pracy podjętej dla naszego wiecznego szczęścia.

Jeśli jest młody, prosimy Boga, aby hamował jego młodzieńcze zapędy ze względu na wieczność. Jeśli jest stary, módlmy się, by go wspierał i pozwolił dopełnić życia w skupieniu i na modlitwie.

Jeśli godnie odpowiada swemu powołaniu, módlmy się aby ani jedno jego słowo nie padło na głębie niewdzięczną. Jeśli na nieszczeście nie stoi na wysokości swego posłannictwa, módlmy się aby ci, którzy go słuchają, mieli tyle rozsądku chrześcijańskiego, by umieli rozróżnić perły od błota, godność kapłańską od słabości ludzkiej. Wypraszajmy mu Boże miłosierdzie.

Pamiętajmy, że narody mają zazwyczaj takich kapłanów, na jakich zasługują. Dobry kapłan to wielki dar dobroci Bożej, ale zjawia się on tylko tam, gdzie go ściąga serdeczna modlitwa.

Polecajmy więc Bogu naszych księży, aby rosla w nich gorliwość i pobożność, aby nie brakowało im sił w trudnej pracy.

Na podst. Ks. I. Kłopotowski „Za kapłanów” Różaniec, III 2002

Byli naszymi duszpasterzami

Przyzwyczajaliśmy się do widoku księdza na ulicy. Ksiądz mieszka niedaleko, łatwo go spotkać i wydaje się taki zwyczajny. Jedni go krytykują, inni chwala. Przeważnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ksiądz bywa często wybitną osobowością i jego pobyt w parafii wpływa na nas bardziej niż potrafimy sobie wyobrazić.

Oto kilka przykładów z naszej parafii - nieżyjących już proboszczów i wikariuszy.

Ks. Ludomir Lissowski, proboszcz w latach 1936-1941, był nie tylko dobrym księdzem, ale także działaczem społecznym. Należał do najwybitniejszych znawców Akcji Katolickiej w diecezji. W parafiach, w których pracował organizował życie społeczne, tworzył szkoły, straż pożarną, umiał inicjować działalność gospodarczą. Jego zapobiegliwości zawdzięczali nasi parafianie to, że okupanci nie zabrali im pieniędzy zgromadzonych w Kasie Stefczyka. Był też patriotą i potrafił umacniać ducha w najtrudniejszych chwilach. Nie cofnął się też przed działalnością konspiracyjną.

Dzięki ks. Witoldowi Sujkowskiemu parafia przez całą wojnę miała duszpasterza. Natychmiast po wyzwoleniu ks. Sujkowski wrócił do parafii i własnymi rękami czyścił kościół i układał na dachu dachówki znoszone przez ludzi z okolicy.

Ks. Roman Słupecki przed II wojną światową studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie uzyskał tytuł magistra teologii. W tamtych czasach to było coś! Pod koniec wojny z narażeniem życia ratował przed spalaniem kościół w Sierpcu. Był człowiekiem bardzo kulturalnym i pełnym wyczucia.

Pamięć o ks. Marjanie Kowskim przetrwała dziesięciolecia. Według dokumentów był wikariuszem. Parafianie traktowali go jednak jak proboszcza. Budował kościół w Woli Kiełpińskiej. Miał ogromne podejście do ludzi i zostało to w parafii zapamiętane.

Ks. Jan Więckowski pracował w Woli Kiełpińskiej krótko, w latach 1926-1927. Warto jednak zatrzymać się przy jego osobie, bo była to naprawdę postać niezwykła. Współtwórca Armii Polskiej gen. Józefa Hallera we Francji, bohater wojenny, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari” i 20 innymi odznaczeniami, pułkownik i dziekan armii, wreszcie doktor muzyki kościelnej po studiach w Anglii, Szwajcarii, Belgii i Rzymie, widząc, że po wojnie brakowało w Polsce księży zgłosił się do diecezji płockiej i został wikariuszem. Oczywiście od razu nie mógł go biskup mianować proboszczem, ale i tak, ileż musiał mieć w sobie pokory i miłości do kościoła.

Ks. Piotr Dudziec, wikariusz w latach 1932-1934, został w 1950 r. mianowany biskupem. Był magistrem teologii i musiał być mądrym człowiekiem i gorliwym kapłanem, skoro został zauważony przez Stolicę Apostolską.

Pracowało wśród nas wielu wybitnych kapłanów. Może lepiej nie pisać pochwał tym, którzy żyją, ale wśród nich też nie brakuje wybitnych osobowości, które już zostały docenione, a może dopiero się w przyszłości ujawnią.

Często jest tak, że miejscowości chętną się z pobytu na swoim terenie artystów, pisarzy, poetów - czasem wybitnych, a czasem drugorzędnych. Ich imionami nazywa się ulice, szkoły. Odślania się tablice poświęcone ich pamięci. Może warto byłoby włączać do tego grona duszpasterzy - rzeźbiarzy ludzkich dusz. Wielu z nich zasługuje na to by ich imieniem nazwać ulicę, lub choćby mieć ich we wdzięcznej pamięci i czasem westchnąć do Boga, dziękując za ich pracę wśród nas.

Na wielu kamienicach widnieją tablice „W tym domu urodził się...”. Miasta i wsie są dumne z tego, że urodzili się tam wybitni ludzie. My też mamy być z kogo dumni. Urodzili się u nas bracia Józef i Roman Archutowscy, księża. Ks. Józef był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i wybitnym biblistą, zaś ksiądz Roman, rektor Seminarium Duchownego w Warszawie, został beatyfikowany wśród 108 męczenników II wojny światowej. Oni też zasługują na to, by ich imieniem nazwać ulicę, lub ufundować tablicę ku ich pamięci.

Anna Kurtycz

Święto Miłosierdzia Bożego jest obchodzone zawsze w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. W tym roku przypada 7 kwietnia.



Życie siostry Faustyny

Bieda rodzinnego domu.

Faustyna urodziła się 25 września 1905 r. we wsi Głogowiec k. Łodzi jako trzecie z dziesięciorga dzieci Marianny i Stanisława Kowalskich. Dwa dni później na chrzcie w kościele św. Kazimierza w Świnicach Warckich otrzymała imię Helena. W domu panowała bieda. Z niespełna trzech móg piaszczystej ziemi trudno utrzymać gromadę dzieci, toteż ojciec dorabiał ciesielstwem. Rodziców nie stać było na buty dla liczego potomstwa, a bez nich nie wypadało pójść do kościoła, więc Helenka w niedziele zostawała i gorąco modliła się w domu.

Pierwszy głos Boga.

W wieku 12 lat Helena po raz pierwszy usłyszała w sobie głos Boga wzywający ją do doskonalszego życia. W 1917 r. rozpoczęła naukę w szkole gminnej w Świnicach. Uczęszczała do niej zaledwie dwa i pół roku. Pracowała jako służąca. Po roku wróciła do domu rodzinnego i wyjawiała rodzicom zamiar wstąpienia do klasztoru. Spotkał się on z ich zdecydowanym sprzeciwem. Jesienią 1922 r. wyjechała do Łodzi, gdzie m.in. przez ponad rok pracowała w sklepie.

Nareszcie w zakonie.

Czuąc powołanie próbowała wstąpić do klasztoru, ale zgromadzenia odsyłały ją jako zbyt biedną i zbyt mało wykształconą. Przygarnęły ją dopiero, po rocznej próbie 1 sierpnia 1925 roku, Siostry Matki Bożej Miłosierdzia z Warszawy. (Zgromadzenie opiekujące się dziewczętami, które zeszyły na złą drogę.) Po odbyciu postulatu (okres próby), przeszła nowicjat w Krakowie.

30 kwietnia 1926 r. podczas obłóczyn otrzymała habit zakonny i imiona Maria Faustyna. To imię z łacińskiego „faustus” znaczy błogi, szczęśliwy. 30 kwietnia 1928 roku złożyła pierwsze śluby zakonne.

Z klasztoru do klasztoru.

W latach 1928-1933 przebywała w różnych klasztorach. Pracowała fizycznie. Była kolejno w Warszawie, Wilnie, Kiekrzu i Płocku. Tu 22 lutego 1931 r. Jezus polecił jej namalować swój obraz z dwoma promieniami wychodzącymi z Jego Serca.

1 maja 1933 roku w Krakowie złożyła śluby wieczyste na ręce biskupa Stanisława Rosponda. Od 25 maja 1933 do 21 marca 1936 r. przebywała w Wilnie. Ofiarowała się za grzeszników, szczególnie za dusze, które straciły ufność w Miłosierdzie Boże. W czerwcu 1934 roku powstała pierwsza wersja obrazu Miłosierdzia Bożego.

Ostatnie lata.

Po wyjeździe z Wilna coraz bardziej zapadała na zdrowiu. Po krótkim pobycie w domach zgromadzenia w Walendowie i Derdach, od 11 maja 1936 roku była w Krakowie-Łagiewnikach. Przebywała tam do śmierci, z kilkukrotnymi przerwami na leczenie w szpitalu. Zmarła 5 października 1938 roku w Krakowie-Łagiewnikach.

Wysłanniczka Pana.

Miała realistyczne wizje mistyczne, podczas których rozmawiała z Chrystusem. Prosił Ją o przekazanie światu przesłania Bożego miłosierdzia, a także o namalowanie obrazu „Jezu, ufam Tobie”. Wszystkie swoje myśli i wizje Faustyna zapisywała w „Dzienniczku”. Jego błędne tłumaczenie w latach 50. budziło zastrzeżenia władzy kościelnej i stanęło na drodze do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Kult Miłosierdzia Bożego.

Po śmierci Faustyny kult Miłosierdzia Bożego spontanicznie się rozwijał. Jednak Kongregacja Świętego Oficjum 6 marca 1959 r. zakazała szerzenia go w formie podanej przez Faustynę. Z kościołów usuwane były obrazy Jezusa Miłosiernego, a księża nie mogli głosić kazań o Miłosierdziu Bożym. Ks. Michał Sopoćko, spowiednik Faustyny, doznał wielu przykrości od władz kościoła. Dziś jest kandydatem na ołtarze.

Mimo to 21 października 1965 r. arcbp Karol Wojtyła rozpoczął w diecezji krakowskiej proces informacyjny do beatyfikacji s. Faustyny. Po zakończeniu przygotowań w diecezji, 31 stycznia 1968 r. Kongregacja ds. Świętych otworzyła proces beatyfikacyjny Faustyny. 30 kwietnia 1978 roku (za życia Ojca św. Pawła VI) Stolica Apostolska uchyliła zakaz Świętego Oficjum i przywróciła Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w postaci proponowanej przez s. Faustynę.

S. Faustyna Kowalska beatyfikowana została 18 kwietnia 1993, a kanonizowana 30 kwietnia 2000 r. przez papieża Jana Pawła II. Jej wspomnienie obchodzimy 5 października.

Siostry, które głoszą miłosierdzie.

Zgromadzenie sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Polsce powstało w 1862 r., kiedy to Matka Teresa Ewa z Sułkowskich Potocka założyła w Warszawie przy ul. Żytniej pierwszy Dom Miłosierdzia. Domy Miłosierdzia pomagały dziewczętom i kobietom z marginesu społecznego, które z własnej woli pragnęły odmienić swe życie.

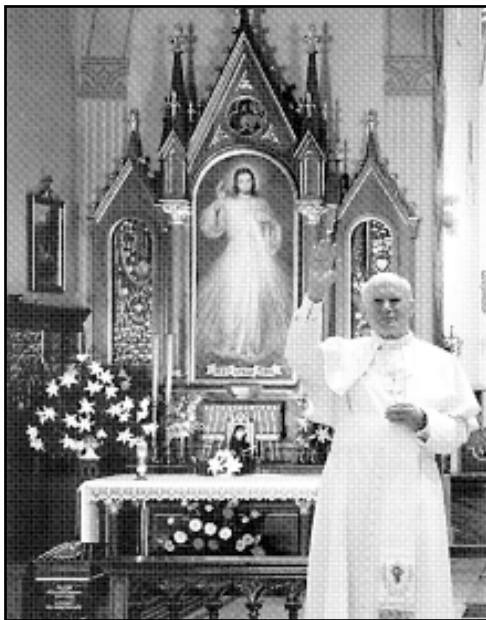
W okresie międzywojennym Domy Miłosierdzia w Polsce powoli przekształcały się w zamknięte zakłady wychowawcze.

Jeszcze przed 1962 r., kiedy władze komunistyczne odebrały zakonnikom prawo do prowadzenia dotychczasowej działalności, państwo zaczęło przejmować zakłady wychowawcze. Chcąc ocalić choć niektóre z nich, przekształcono je w placówki Caritasu. Siostry zaś zajęły się dziećmi o obniżonej sprawności umysłowej oraz chorymi kobietami. Prowadziły też domy samotnej matki i świetlice dla dzieci.

W Łagiewnikach władze odebrały siostronom zakład i część posesji, pozostawiając do dyspozycji jedynie jedno skrzydło klasztorne, kaplicę, część ogrodu i cmentarz.

1 września 1989 r. siostronom zwrócono zakład dla dziewcząt. Obecnie nosi nazwę Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego. Dziewczęta, (jest ich ok. 70), nie trafiają tu jednak dobrowolnie, jak kiedyś, lecz kierowane są przez sądy dla młodocianych. Mają możliwość ukończyć liceum ekonomiczne, szkołę gastronomiczną i fryzjerską. Nauczycielami są świeccy. Zakonnice towarzyszą dziewczętom po zajęciach.

S. Faustyna wniosła do charyzmatu zgromadzenia orędzie Miłosierdzia Bożego i modlitwę o miłosierdzie dla grzesznego świata. Poprzez działalność Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum” zrzeszającego członków z 41 krajów siostry włączają w ten charyzmat kapłanów, osoby konsekrowane i świeckie. Obecnie Zgromadzenie ma ponad 20 domów: m.in. w Krakowie, Częstochowie, Wrocławiu, Gdańsku, Warszawie, na Białorusi, w Kazachstanie i Jerozolimie.



Sanktuarium Miłosierdzia

Nie ma drugiego takiego miejsca na świecie. Tutaj umarła św. Faustyna, tu znajdują się jej relikwie, i stąd promieniuje najuspanialsze Boże orędzie, którym Jezus pragnie obdarzyć każdego, nawet największego grzesznika.

Po okrucieństwach minionego wieku i tragicznych wydarzeniach 11 września ubiegłego roku świadomość, że Miłosierny Bóg naprawdę istnieje i wzywa, byśmy Mu zaufali, umacnia nas. Faustyna wiedziała, że po jej śmierci kult Bożego Miłosierdzia rozszerzy się na cały świat. Stało się tak przede wszystkim za sprawą Polaków, którzy w czasie II wojny światowej i po wojnie wyemigrowali do najdalszych zakątków Ziemi.

Mały klasztor - rzesze czcicieli.

Neoromański klasztor wraz z Domem Miłosierdzia i kaplicą powstał w latach 1889-1891, jako trzeci z kolei krakowski dom Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Fundatorem był, za pośrednictwem krakowskiego biskupa Albina Dunajewskiego, książę Aleksander Lubomirski. Otoczoną wysokim murem posesję nazwano od patrona kaplicy "Józefowem". Św. Faustyna spędziła tu pierwsze i ostatnie lata zakonnego życia.



Po ostatniej wojnie pielgrzymi - zarówno z Polski, jak i z zagranicy - zaczęli masowo napływać do Łagiewnik, by nawiedzić grób zmarłej zakonnicy i pomodlić się przed coraz bardziej słynącym łaskami obrazem Jezusa Miłosiernego. Kompleks klasztorny zaczął powoli pękać w szwach.

Obok głównego budynku w latach 1987-1988 wybudowano duży ołtarz polowy z zadaszeniem, przy którym w każde Święto Miłosierdzia Bożego i w rocznicę śmierci Faustyny, 5 października, gromadzą się wierni na uroczyste nabożeństwa ku czci Miłosierdzia Bożego. I to jednak okazało się niewystarczające.

W tej sytuacji kard. Franciszek Macharski, który jest wielkim czcicielem Miłosierdzia i św. Faustyny, 29 czerwca 1996 roku powołał Fundację Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, która zaczęła gromadzić fundusze na cel budowy nowego, większego sanktuarium. Prace ruszyły we wrześniu 1999 roku.

Pomodlić się, zjeść i odpocząć

Autorem projektu nowego sanktuarium jest prof. Witold Cęckiewicz z Politechniki Krakowskiej. To, co dziś oglądamy na gigantycznym placu budowy, jest naprawdę imponujące. Buduje się tu Dom Duszpasterstwa Miłosiernego, w którym planowane są poradnie uzależnień dla dzieci i młodzieży, oraz pokoje dla pielgrzymów, którzy będą chcieli odprawić osobiste lub grupowe rekolekcje. Jest też przewidziana sala na spotkania formacyjne dla stowarzyszenia "Faustinum" oraz kuchnie.

Do bazyliki, która stanowi centralny punkt budowy, prowadzi zadaszony pasaż. Bazylika ma bardzo skomplikowaną konstrukcję, ponieważ jej kształt nie jest ani okrągły, ani kwadratowy, tylko owalny. Na poglądowe zajęcia przychodzą studenci architektury. Cała budowa nawiązuje do obrazu Jezusa Miłosiernego. Kształt promieni wychodzących z Serca Pana Jezusa będzie można odnaleźć w rozmaitych elementach wnętrza kościoła, np. w dekoracji ołtarza czy we wpadających przez przeszklony sufit

promieniach słonecznych. Sklepienie górnej bazyliki wykonano z klejonego drewna sprowadzonego aż z Kanady. Obok przeznaczono już miejsce na duży amfiteatr, gdzie będą się mogły odbywać rozmaite spotkania i prelekcje. Będzie też m.in. mała kaplica wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Pod nią znajdzie się miejsce na pochówek kilkudziesięciu osób, a obok - na urny z prochami zmarłych. Dla pielgrzymów, którzy zechcą spędzić noc na adoracji, przewidziany jest barek, gdzie będzie można się posiłkować. W Polsce jak dotąd nie stosowano tak nowatorskich rozwiązań.

W dolnej bazylice będzie w sumie pięć kaplic - jedna centralna, pozostałe cztery będą się do niej schodzić promieniście - a także sala przeznaczona na spektakle teatralne lub projekcje filmów o sanktuarium.

Tyle metrów wieży ile lat Papieża

Mówią, że nie było takiego dnia roboczego, w którym by nie pracowano. Trzem firmom zaangażowanym w budowę z pewnością pomaga nieustająca modlitwa wiernych. Modlitwa towarzyszy też wszystkim ofiarodawcom. W każdy trzeci piątek miesiąca w sanktuarium odprawiana jest za nich Msza święta, a Ojciec Święty - najhjojniejszy z darczyńców - udziela specjalnego błogosławieństwa każdemu, angażującemu się w budowę.

Podczas wizyty w Polsce w czerwcu 1997 roku Papież odwiedził Łagiewniki, a na makiecie budowli złożył swój podpis. Osoba Jana Pawła II stała się także punktem odniesienia w konstrukcji wieży stojącej obok bazyliki. Jej wysokość wynosi 77 metrów. Właśnie 77 lat miał Papież, gdy składał podpis na makiecie.

Na wysokości ok. 50 metrów znajduje się oszklona platforma widokowa. Będzie można się na nią dostać po wewnętrznych schodach lub za pomocą dwóch wind. Z platformy rozpościera się fantastyczny widok Krakowa i okolic. Widać także układające się promieniście wzory na dachu bazyliki. Na pobliskim wzgórzu planowana jest budowa drogi krzyżowej i tzw. "drózek" św. Faustyny, - stacji, przy których pielgrzymi będą się mogli zatrzymać i medytować wybrane fragmenty "Dzienniczka".

Obok jest teren, który na codzień będzie służył jako boisko rekreacyjne dla sióstr i ich wychowanek, a podczas uroczystości będzie bazą dla karettek pogotowia czy straży pożarnej. Nowa bazylika i dom Duszpasterstwa Miłosiernego będzie odgradzony od klasztoru murem, aby siostry mogły w spokoju oddawać się modlitwie o Miłosierdzie Boże dla całego świata. Obecnie siostry znajdują się w samym centrum ruchu pielgrzymkowego i mimo, że jest ich w tej chwili setka, żadna z nich nie narzeka na brak pracy.

Warto przypomnieć, że w Jubileuszowym Roku 2000 Łagiewniki odwiedziła 50 osobowa pielgrzymka z naszej parafii zorganizowana przez Akcję Katolicką.



Wizerunki Jezusa Miłosiernego

Chrystus polecił siostrze Faustynie namalować obraz podczas objawienia 22 lutego 1931 roku w Płocku. Trzy lata później pod dyktando Faustyny powstał w Wilnie pierwszy wizerunek Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego. Został on wystawiony do publicznej czci w Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy 1935 roku. Dziś znajduje się w wileńskim kościele Ducha Świętego.

Na prośbę sióstr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia Stanisław Batowski namalował nowy obraz, który spłonął w Powstaniu Warszawskim. **Artyście zlecono więc namalowanie kolejnego obrazu dla domu w Łagiewnikach.**



W tym samym czasie prof. Adolf Hyla wykonał drugi wizerunek Miłosierdzia Bożego i ofiarował przełożonej krakowskiego domu jako wotum za ocalenie w czasie wojny. Dylemat, który z obrazów wybrać, rozstrzygnął kardynał Adam Sapieha: „Skoro Hyla namalował obraz jako wotum, niech on zostanie w kaplicy sióstr”.

Klasztorna kaplica, która dotąd służyła przede wszystkim siostronom oraz ich wychowankom, stała się miejscem publicznego kultu. Obraz ten wkrótce zasłynął łaskami i do dziś znajduje się w łagiewnickim sanktuarium. Jest on zarazem najpopularniejszym wizerunkiem Bożego Miłosierdzia.

Czy ludzie są źli?

Mamy skłonności krytykować innych. Krytykujemy konkretne osoby, ale także stwierdzamy ogólnie „ludzie są podli”, „wokół jest tyle chamstwa”, „panuje nieuczciwość.

W Wielkim Poście Kościół wzywał nas do nawrócenia, do przemiany serca i przemiany życia. To nie są tylko puste słowa. Jeśli dobrze przeżyliśmy Wielki Post, jeśli szczerze i po chrześcijańsku chcemy przeżywać Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego powinniśmy zadać sobie pytanie, „**Co zmieniło się we mnie w tym czasie?**”

A jeśli nie mamy na razie dość siły by naprawdę w sobie coś zmienić, to przynajmniej poszukamy w sobie tego co należy zmienić. **Powiedzmy sobie w oczy co jeszcze robimy źle i módlmy się do Jezusa Zmartwychwstałego o łaski potrzebne do przemiany.**

Szukajmy wad i niedostatków u siebie, nie u innych. **Gdyby każdy z nas starał się choć odrobinę zmienić na lepsze przy okazji każdej Spowiedzi Świętej, po każdej przyjętej Komunii Świętej, bardzo szybko przekonalibyśmy się, że nie tylko „ja” się zmieniam, ale i ludzie wokół.**

Często jest tak, że ja osobiście **nie mam wpływu na postępowanie innych** (np. na toczące się wojny, ataki terrorystyczne), lub co mogę zrobić, żeby było mniej chamstwa? Z pewnością **mam jednak wpływ na siebie** i mogę starać się sama zachowywać kulturalniej, powściągnąć własne chamstwo.

To żadna tajemnica, że **zachowanie innych wobec nas zależy** w dużym stopniu **od naszego zachowania wobec nich.** Ludzie zwykle na uśmiech reagują uśmiechem, zaś rozdrażnienie - rozdrażnia ich.

„Dlaczego chcesz wyjąć drzazgę z oka swego brata, a belki w swoim oku nie dostrzegasz?” - czytamy w Piśmie Świętym. **Pan Jezus był zawsze wyrozumiały wobec grzeszników, jadał z celnikami. Dlaczego? Bo oni byli świadomi swoich ułomności. Oni potrafili żałować. Jedno-**

częśnie krytykował ostro faryzeuszy, bo oni **nie chcieli widzieć swoich wad.** Woleli się chełpić z tego co było w ich życiu dobre.

Nie ma ludzi, którzy byliby całkowicie źli, lub całkowicie dobrzy. Nawet święci, a może szczególnie oni, dostrzegali w swoim postępowaniu rzeczy złe, a w charakterze grzeszne skłonności. **Świętość nie polega na tym by nie mieć wad, ale na tym by je spostrzegać i starać się być lepszym dla Pana Boga.**

Często jednak widzimy jak inni postępują naprawdę źle. Pamięć o własnej grzeszności powinna pomagać nam w stosunkach z takimi ludźmi. Często mówi się o tym, że **należy potępiać zło i grzech, ale nigdy człowieka,** bo on, dopóki żyje, ma szansę się nawrócić i naprawić wyrządzone szkody.

Naturalną reakcją chrześcijanina na grzech bliźniego, powinien być rachunek sumienia z własnych niedociągnięć i pytanie, „**Czy ja przypadkiem nie mam udziału w tym złu, które się wydarzyło, czy nie popełniłem przypadkiem jednego z tzw. „grzechów cudzych?”**”

Następnym odruchem chrześcijanina w obliczu grzechu bliźniego powinna być **modlitwa za niego** i za tych, którzy z powodu jego grzechu cierpią. Pamiętajmy, modlitwa nasza może dotrzeć wszędzie. Modlitwa z wiarą może uleczyć i nas, i bliźnich.

I nie uciekajmy się nigdy do plotek, oszczerstw, potwarzy. Nie roznośmy ze złośliwą satysfakcją wiadomości o czyjejś ułomności. Bo słowo ludzkie ma moc. Słowo może dać życie, ale może też zabijać. **Strzeżmy się, byśmy wydając niesprawiedliwe sądy o innych, nie popełnili cięższego grzechu niż ten, którego krytykujemy.** Grzechy naszych bliźnich widzi Bóg, a my mamy być gotowi, by na sądzie Bożym zdać sprawę z własnych grzechów, a nie z wad sąsiada.

Ks. Michel Quoist napisał: „**Blźni się zmienia, kiedy ty się zmienisz. Zacznij się zmieniać, a zobaczysz, jak blźni się zmienia.**”

Anna Kurtycz.

Nasz Rachunek sumienia.

Grzechy cudze.

Grzech cudzy popełnia ten, kto innych naraża na grzech.

Te grzechy powszednie popełnia ten, kto:

1. **Pobudza do grzechu** (np. poprzez niewłaściwe zachowanie, nieskromny ubiór itp.)
2. **Namawia do grzechu** (np. do kradzieży, pobicia, nierządu).
3. **Milczy na grzech bliźniego** (np. dla własnego spokoju).
4. **Nakazuje popełnić grzech** (np. osobom od siebie zależnym).
5. **Zezwala popełnić grzech** (np. osobom od siebie zależnym)
6. **Pomaga popełnić grzech** (np. przy kradzieży).
7. **Nie karze grzechu** (np. popełnionego przez podwładnych).
8. **Broni grzechu** (np. popełnionego przez inne osoby).
9. **Pochwala grzech** (popełniony przez inne osoby).

Kocham i wymagam - czyli o autorytecie rodziców.

„Wszystkie elementy wychowania młodego człowieka były do niedawna jeszcze zrozumiałe same przez się, realizowano je w rodzinach, dobrych szkołach czy drużynach harcerskich. Teraz w epoce „róbta co chceta” trzeba je przypominać rodzicom i wychowawcom. Można wyrazić nadzieję, że przyjmą je z wdzięcznością”. prof. Bolesław Suszka.

Wymagajmy od swoich dzieci

„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” - tak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II do młodzieży 18 czerwca 1983 r. w Częstochowie. Byłam wtedy w maturalnej klasie. Bardzo głęboko wzięłam sobie do serca te wspaniałe w swej wymowie przesłanie. Już wtedy, na początku swojego pontyfikatu, po licznych doświadczeniach pracy z młodzieżą Ojciec Święty wiedział, że rodzice, nauczyciele, wychowawcy nie wymagają wystarczająco od swoich podopiecznych. Wiedział, że młodzież stać na więcej niż się od niej oczekuje. Dlatego tak bardzo zachęcał samych młodych do stawiania sobie wymagań.

Dzisiejszy świat nie pomaga naszym dzieciom stać się coraz doskonalszym człowiekiem. W gazetach młodzieżowych czytają o tym, że są wolni, mają swoją godność i sami mogą decydować o wszystkim. Rodzice boją się utraty kontaktu z dzieckiem do tego stopnia, że skłonni są do przesadnej pobłażliwości, aby kupić sobie tym lepsze relacje z dziećmi.

W 1983 r. większości dzisiejszych nastolatków jeszcze nie było na świecie, a jednak słowa te, nie straciły nic na aktualności. Nastolatkom z 1983 r., do których i ja należę, którzy mieli okazję słyszeć te słowa Ojca Świętego, dziś pewnie są już rodzicami. Czy potrafią wymagać od swoich dzieci?

Ciągle spotkać można rodziców „porządných” nastolatków, którzy cieszą się jedynie z osiągnięć szkolnych swoich dzieci i z tego, że dzieci nie mają kontaktów z narkotykami. Nie mają już odwagi wymagać od nich czegoś więcej.

Myślę, że trzeba powrócić do stawiania wymagań dzieciom, gdyż wtedy właśnie daje im się możliwość osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Pisząc o wychowaniu, myślę o rodzicach lub opiekunach dzieci, którzy powinni być dla nich autorytetami, a więc osobami, na których można polegać, których się słucha, którym się ufa, których się ma w poważaniu.

Ks. arcybiskup Kazimierz Majdański wypowiedział się na łamach „Naszego Dziennika”: „Ludzie wiary wiedzą, że rodzice otrzymali wyjątkową i jedyną łaskę stanu do wychowania swoich dzieci. Zadanie to jest ogromnie poważne i trudne. Należy rodziców w tych zadaniach wspierać (jest to niekiedy konieczne), nie można ich jednak zastępować. Rodzice pozostają zawsze pierwszymi wychowawcami...”

Budowanie autorytetu rodziców

Na pewno każdy z rodziców chciałby być dla swoich dzieci autorytetem. Bardzo ważnym elementem zdobywania autorytetu u naszych pociech jest wymaganie posłuszeństwa, tzn. chodzi o doprowadzenie do sytuacji, w której dziecko chce być posłuszne ze względu na to, że wie, że dorosły chce jego dobra, dlatego pewnych rzeczy wymaga.

Gdy moje dzieci przychodzą do mnie z nowym pomysłem i mówią: „Mamusiu, ja wiem, że ty na to nie pozwolisz...” Ale o co chodzi? - pytam i tu „pada zachcianka” - to dla mnie jest to właśnie wspaniały dowód na mój autorytet, gdyż już w momencie składania mi przez dzieci jakiejś propozycji wiedzą, czy im na to pozwolę czy też nie. Znają moje poglądy i liczą się z nimi.

Ja i mój mąż, bardzo dużo rozmawiamy z dziećmi na różne tematy (dostosowane oczywiście do ich wieku), co doprowadza z kolei do bardzo szczerych rozmów o naszych przeżyciach w ciągu dnia, dotyczących ludzi i zdarzeń. Z tego co widzę, na przykładzie własnych dzieci, to takie właśnie nasze chwile szczerości, podparte wzajemną serdecznością, doprowadzają do

tęgo, że nasze dzieci postępują według naszych rad. A gdy mając własne zdanie, błędzą nieraz i wracają z krętych (na miarę swoich lat) dróg, potrafią przyznać - „Tato, Mamo, mieliście rację”.

Miejmy czas dla swoich dzieci

Bardzo dotyka też dzieci brak czasu dla nich. Jeśli dziecko przyjdzie z przedszkola z poważnym problemem „tato, mamo, nie umiałem narysować wiewiórki”, to nie można podejść do tego problemu z punktu widzenia dorosłego i zbagatelizować go, odsuwając malucha, gdyż wtedy nie przyjdzie on po pomoc do rodziców ani z takim „problemem” jak wiewiórka, ani z poważnym, z którym zetknie się w przyszłości. Natomiast, jeżeli przejdziemy się tym problemem, wykazując zainteresowanie, czy nawet znajdując w jakiejś książce rysunek wiewiórki i bez względu na własne zdolności „przećwiczymy” z nim ten problem, to dziecko będzie wiedziało, że do rodziców można ze wszystkim przyjść, że rodzice nie wyśmieją, że coś poradzą. I to przekonanie będzie zawsze tkwiło w jego świadomości, aż do poważnych problemów życiowych, które najlepiej mogą zostać rozwiązane przy wsparciu kochających rodziców.

Rodzice powinni za wszelką cenę starać się o znalezienie czasu na przebywanie z dziećmi, na wspólne rozmowy i dyskusje. Przekonując dzieci w przyjacielskich rozmowach do swoich racji powinni również uczyć dzieci tego przekonywania, argumentowania, prawdziwej dyskusji. Będą wtedy wchodziły w dorosłe życie wzbogacone w te umiejętności, które pozwolą im bronić słuszných spraw, a także czuć się pewnym siebie w środowisku nie zawsze właściwie myślących rówieśników. **Nie wystarczy wiedzieć, co jest dobre, trzeba innych o tym dobrze przekonać, do dobra pociągnąć, również argumentami rozumowymi.**

Budowanie autorytetu innych

Ważne jest też, aby rodzice zwracali uwagę na to, w jaki sposób wyrażają się o nauczycielach i innych dorosłych w obecności dzieci. Dzieci nie zawsze potrafią z usłyszanej rozmowy wyciągnąć właściwe wnioski, a raz skrytykowana przez rodziców lub wychowawców dziecka osoba, może już nigdy nie odzyskać autorytetu w jego oczach. Ogromną krzywdę wyrządza się samemu dziecku, gdy słyszy ono krytykę w stosunku do bliskich mu osób.

Pisząc o autorytecie, nie sposób nie wspomnieć o dziadkach, których doświadczenie i życiowa mądrość mogą stać się dla naszych pociech skarbnicą wiedzy. To właśnie rodzice powinni nauczyć dzieci szacunku do osób starszych. Na pierwszym miejscu ucząc ich szacunku do babci i dziadka, dla ich wieku i stanu zdrowia. Poprzez własny przykład pokazywać jak należy troszczyć się o osobę, która tyle sił (których teraz może jej brakuje) włożyła w wychowanie i zapewnienie bytu swoim dzieciom, która dalej, mimo złego stanu zdrowia, służy dzieciom i wnukom pomocą.

Młody człowiek powinien uświadomić sobie, że sam też będzie kiedyś w podeszłym wieku. Współczesne filmy, prasa, reklamy, pokazują najczęściej ludzi młodych, zdrowych, silnych, utwierdzając ich w przekonaniu, że to do nich świat należy. Młodzi natomiast chętnie w to wierząc, nie ustępują miejsca starszym w autobusie...

Najważniejszy jest jednak własny przykład życia ofiarowany naszym pociechom. Dlatego wewnętrzne dramaty przeżywają dzieci rozwiedzionych rodziców. Tacy rodzice przedkładają własne interesy i kaprysy nad rzeczywiste potrzeby dzieci. U kogo wtedy dzieci mają szukać autorytetu? Pewne urazy przesądzają o całym dalszym życiu. Kto wynagrodzi potem szkody?

W gruncie rzeczy wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi i wszystkie dzieci pewnego dnia, już niedługo, staną się dorosłymi. Dlatego tak bardzo ważny jest proces wychowania w chrześcijańskim duchu i w jedności małżeńskiej. Wtedy cały trud zaowocuje ukształtowaniem naszych dzieci na ludzi zdolnych do kochania, dawania, i życia dla innych.

Agnieszka Brodnicka

Moje spotkanie z Braćmi z Afryki

W 1992 roku byłem w Rzymie w kursie Naturalnego Planowania Rodziny prowadzonym przez małżeństwo Billingsów z Australii. Kurs zorganizowany był dla ludzi z Afryki. Ponieważ jednak komunikacja z Czarnym Lądem jest utrudniona, nie było wiadomości ile osób przyjedzie, organizatorzy z Kliniki Gemelli zaprosili też osoby z byłych krajów komunistycznych. Afrykańczycy jednak dopisali i znalazłem się wśród kilkudziesięciu czarnych katolików afrykańskich.

Przekonałam się jak wspólna wiara łączy ludzi z różnych kontynentów i kultur. Tematy związane z życiem rodzinnym pojawiały się w rozmowach w sposób naturalny. Były to osoby, pracujące w kościele, w poradnictwie rodzinnym, lekarze i nauczyciele. Słuchaliśmy tych samych wykładów, uczestniczyliśmy we Mszy św., rozmawialiśmy przy posiłkach, w przerwach, na wycieczce. Rozumieliśmy się doskonale i gawędziliśmy godzinami jak starzy przyjaciele.

Pamiętam murzynkę z Zimbabwe, która bardzo przypominała nasze panie z Akcji Katolickiej. Z troską opowiadała jak ludzie w jej kraju umierają na AIDS - tak jak u nas na raka. Przywiozła ampułkę szczepionki, którą zagraniczne organizacje aplikowały małym dziewczynkom i prosiła Włochów o sprawdzenie czy nie jest to substancja niszcząca płodność już w okresie dojrzewania.

Pamiętam przesympatyczne małżeństwo z Libanu, w którym właśnie kończyła się wojna, bardzo zaangażowane w sprawy rodziny i wychowania dzieci. Gdyby nie mówili po angielsku, można by pomyśleć, że są z Warszawy.

Poznałam tam także Marczelinę z Sudanu - wysoką, postawną kobietę w średnim wieku, w malowniczym turbanie i powłóczystej, kolorowej sukni. Od niej pierwszy raz usłyszałam, że w południowym Sudanie toczy się regularna wojna.

Marczelina była pracownikiem socjalnym i została wydelegowana na kurs przez swojego biskupa. Była pogodna, rozmowna i pełna godności. Nie skarżyła się, nie biadoliła. W którymś momencie padło jednak słowo,

wojna. Jaka wojna? Zapytałam. „Po prostu wojna - odpowiedziała. - Dzieci nie chodzą do szkoły bo ciągle strzelają. W zeszłym tygodniu zginął mój brat”. Byłam zaskoczona. O tylu wojnach mówi się ciągle w telewizji. O tej nie wiedziałam nic. Gdzie jest teraz Marczelina? Wojna była dla niej czymś wręcz oczywistym. Spotkawszy lekarza z Zambii powiedziała: „Ach Zambia, byłam tam na ucieczce”. Opowiadała, że ludzie w Sudanie bardzo piją, z rozpaczą, ze strachu, żeby zapomnieć o koszmarnych rzeczywistości. Ona postanowiła zostać abstynentką. Straciła przez to wielu przyjaciół, rodzina pukała się w czoło. Skąd my to znamy?

Swego czasu świat obiegiło zdjęcie Ojca Świętego, któremu rzuciła się na szyję czarna dziewczynka z Sudanu. Kilkorgu dzieciom udało się przyjechać do Europy by przypomnieć światu o zapomnianej wojnie. Prawdopodobnie dzieci te już nie wróciły do swego kraju. Czekala tam na nich tylko śmierć.

Miałam nadzieję, że może, po tylu latach, wojna w Sudanie się skończyła. W grudniu ubiegłego roku telewizja BBC pokazała wiadomość z tego kraju. ONZ udało się wytargować zawieszenie broni na dwa tygodnie, by chroniącym się przed kulami w dzikich górach ludziom dostarczyć żywność - pierwszą od dziesięciu lat pomoc. Niesamowity był wyraz oczu głodnych ludzi patrzących na spadające z samolotu worki ze zbożem. Dzieci radośnie niosły je do domu, kobiety starannie zbierały z ziemi rozsypane ziarenka. Łapczywie wyjadali zbożową papkę ze wspólnej miski. Na koniec pokazano grupę młodych kobiet. Siedziały z godnością, ubrane odświętnie do filmowania. Może była tam córka mojej znajomej Marczeliny? Czy ta pełna energii i odwagi kobieta żyje jeszcze?

Po co o tym pisać? Bo kiedy poznam kogoś obojście, to lepiej rozumiem prawdę o tym, że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami w Chrystusie. Kiedy wyciągam rękę do puszek by wrzucić tam ofiarę stają mi przed oczami ci, z którymi rozmawiałam, katolicy z Afryki - ludzie innej rasy, ale tak podobnie myślący, bo wierzący tak samo.

Anna Kurtycz

Zapomniana wojna w Sudanie

Chrześcijanie byli w Sudanie od wieków. Prawdopodobnie już w 37 r. w starożytnym Meroe powstała chrześcijańska gmina, a w VI-VII w. trzy chrześcijańskie państwa m.in. Mukurra i Alwa.

Z wczesnego średniowiecza pochodzą znajdujące się w Sudanie ruiny katedr i kościołów oraz odkryte przez Polaków słynne sakralne freski z Faras. W wiekach XIV-XVI chrześcijańskie państwa zostały zniszczone przez muzułmanów. W XIX w. władcy Egiptu włączyli tereny Sudanu do swojego państwa.

Pod koniec XIX w. wybuchło powstanie islamistów pod wodzą Mahdiego (opisane przez Sienkiewicza w powieści „W pustyni i w puszczy”). W 1885 r. założyli oni tu własne państwo. Brytyjczycy kilka lat później odzyskali Sudan. Zlikwidowano niewolnictwo, a misjonarze zaczęli rechrystianizację zislamizowanych terenów.

W 1956 r. powstała niepodległa republika Sudanu. Wówczas rozpoczęła się wojna domowa pomiędzy południem kraju, zamieszkałym przez czarnych - chrześcijan i wyznawców kultów animistycznych, a islamską północą. Wojna zakończyła się w 1972 r., by w 1983 r. wybuchnąć ponownie. Na południu utworzono Sudańską Ludową Armię Wyzwolenia (SPLA), która na krótko przejęła władzę w kraju.

Sytuacja w południowym Sudanie pogorszyła się w 1989 r. kiedy po wojskowym zamachu stanu, władzę przejęli islamscy fundamentalści generała Omara al-Baszira. Zawieszono konstytucję, zniesiono wolność prasy, wprowadzono prawo szariat. W grudniu 2000 r. al-Baszir został "wybrany" na kolejną 5-letnią kadencję. Islamiści ogłosili "świętą wojnę" przeciwko mieszkańcom południa. Trwa ona do dziś i jest najkrwawszą w najnowszej historii Afryki. Pochłonęła ok. 2 mln istnień ludzkich, a ok. 4 mln mieszkańców zostało pozbawionych dachu nad głową.

Sudański reżim realizuje program "depopulacji (wyludniania) terenów" południowego Sudanu, eksterminuje jego ludność. Codziennie są naloty i bombardowania, raz po raz wysyłane są wojsko i zbrojna milicja. Atakowana jest bezbronna ludność cywilna, bombardowane są kościoły, szkoły, szpitale, obozy dla

uchodźców. Rabowana jest żywność i zwierzęta, palone domy i zatrutowane studnie, gwałcone kobiety i z dziećmi brane do niewoli.

W XXI w. w Sudanie kwitnie niewolnictwo. Schwytane dzieci trafiają do tzw. „obozów pokoju” - obozów koncentracyjnych, gdzie mają do wyboru: przyjąć islam albo umrzeć z głodu. Dziecięcych niewolników można wykupić - udaje się to ich rodzicom, lub częściej organizacjom (np. Christian Solidarity International we wrześniu 2001 r. wykupiła 4041 niewolników, płacąc za każdego 35 dolarów - cenę za jaką można kupić w Sudanie dwie kozy). Obecnie w Sudanie jest ok. 100 tys. niewolników.

Bronią stają się jedzenie - mówi bp Caesar Mazzolari z diecezji Rumbek. Na terenie Sudanu działają wprawdzie organizacje humanitarne, lecz zakres pomocy zależy od widzimisię islamskiego rządu. Ten często zakazuje dostarczania żywności do określonych regionów kraju. Na skutek tego, w 1998 r. na krawędzi zagłodzenia znalazło się 2,6 mln ludzi. Z głodu zmarło 100 tysięcy.

Mieszkańcy pld. Sudanu żyją w przerażających warunkach - bez prądu i bez żywności. Zagrożeniem są choroby - (cholera, malaria), susza i brak wody. Niektórzy przedzierają się na północ. Ryzykują. Jeśli zostaną schwytani, czeka ich więzienie i tortury. Wielu uciekło do Kenii, gdzie przebywa w obozach dla uchodźców.

Żyjący na wygnaniu w Kenii i raz po raz potajemnie odwiedzający tereny pld. Sudanu biskup Makram Max Gassis dwoi się i troi żeby zwrócić uwagę świata na dokonujące się w tym kraju ludobójstwo. Jednak jego rozpaczliwe apele pozostają bez echa.

Mieszkańcy południowego Sudanu ludzili się, że pomoże im rząd USA. Ale ten dba bardziej o własne interesy i wołał bronić albańskich muzułmanów w Kosowie.

Raporty wielu organizacji, a nawet amerykańskiej komisji rządowej, są jednoznaczne. W Sudanie "chrześcijanie, w tym księża, są więzieni, torturowani i mordowani za wiarę". "Rząd Sudanu skandalicznie i jawnie łamie prawa człowieka" - czytamy w raporcie amerykańskiej Komisji do Spraw Międzynarodowej Wolności Religijnej. Sekretarz stanu Colin Powell powiedział, że nie ma dziś na ziemi większej tragedii niż ta w Sudanie".

Niestety ostre słowa potępienia pozostają głównie na papierze.

Dzieci Afryki.

W niedzielę, 24 lutego, odbyła się we wszystkich kościołach w Polsce zbiórka do puszek na rzecz dzieci w Afryce: "Przez edukację do Boga". W tygodniku „Niedziela” z 24 lutego znajdujemy informacje o potrzebach szkolnictwa w Afryce.

Szkola jest jednym z najbardziej palących problemów. W Afryce żyje obecnie ponad 180 mln analfabetów, a 50% dzieci w ogóle nie ma dostępu do szkoły.

Do szkół dzieci mają niekiedy ponad 15 km, ale nie dlatego nie chodzą do szkoły. Rodziców nie stać na skromne czesne. Są biedni, dlatego dzieci od piątego roku życia, są zmuszane do ciężkiej pracy.

W Afryce brakuje szkół. Część zamknięto ze względu na kryzys ekonomiczny i dużą śmiertelność nauczycieli. Istniejące są bardzo źle wyposażone: w klasach nie ma biurek ani ławek, nie mówiąc już o krzesłach dla nauczyciela. Nie ma tablic, brakuje podręczników. Dzieje się tak m.in. dlatego, że w wielu państwach afrykańskich pensje nauczycieli stanowią 90% wszystkich wydatków na oświatę. To prawdziwy dramat.

Misjonarze starają się pomóc przez prowadzenie szkół. Kościół katolicki, poza placówkami ochrony zdrowia, prowadzi w Afryce ponad 30 tys. szkół i 3 uniwersytety.

Dwa lata temu odbyła się w Polsce zbiórka dla jednej tylko diecezji w Kamerunie.

Dlaczego świat nie reaguje na dokonujące się w Sudanie ludobójstwo? To proste. Chodzi o pieniądze. O cenne gatunki drzew, gumę arabską, służącą do produkcji coca-coli a zwłaszcza o tanią ropę naftową. To po to, żeby móc korzystać ze źródeł taniej ropy, poświęca się życie setek tysięcy ludzi.

Skandaliczne, że żadne zyskowe firmy (państwowe: chińska, malezyjska i sudańska oraz prywatna kanadyjska Talisman Energy) mniej lub bardziej otwarcie wspierają machinę wojenną sudańskiego reżimu.

Rząd w Chartumie twierdzi, że masakry i palenie wsi chronią zagranicznych inwestorów przed „rebeliantami” z SPLA. To oni obciążani są odpowiedzialnością za toczącą się wojnę. Na taką argumentację dają się nabrać zagraniczni obserwatorzy. Nie ma jednak wątpliwości, że gdyby SPLA nie zorganizowała zbrojnego oporu - czarna ludność południa zostałaby już zgładzona.

Świat milczy, mieszkańcy południowego Sudanu giną, a islamscy umacniają się na pozycjach. Rząd w Chartumie skorzystał na akcji przeciw terrorystom. Opowiadając się po stronie USA, zjednał sobie ONZ i odwrócił uwagę od „państwowego terroryzmu” we własnym kraju. 28 września Rada Bezpieczeństwa ONZ zniosła sankcje nałożone na Sudan w 1996 r. po oskarżeniu go przez Waszyngton o wspomaganie terrorystów. Tymczasem - jak twierdzi biskup Mazzolari - islamscy terroryści Bin Ladena, (który przebywał w Sudanie w latach 1991-1996) nadal w tym kraju są. (Na podstawie tygodnika „ródło”)

Uzbierano wtedy ponad 600 tys. dolarów. Znacznej pomocy może więc dostarczyć nawet jednorazowa akcja. Tam liczy się każdy pieniądz, nawet najskromniejszy.

W Afryce często w promieniu 300 km nie ma żadnego szpitala, lekarza, sali operacyjnej. Matki, aby przynieść dzieci do lekarza w polskiej misji, niekiedy idą z nimi 20 km. przez góry, a one na rękach im umierają, bo jest za późno, by podać lekarstwa czy szczepionki. Ponad połowa ludności żyje tam w nędzy, ok. 3 mln dzieci umiera z głodu. Chorują na cholera, żółta febra, dżumę. Nie mają dostępu do podstawowych leków. Zbiórka ogłoszona w zeszłym roku we wszystkich kościołach, nagłośniona medialnie, pozwoliła zebrać 800 tys. dolarów. Dzięki temu zrealizowano ponad 100 projektów.

Afryka jest kontynentem, na którym jest najwięcej polskich misjonarzy. Najliczniejszym ośrodkiem Polonii misyjnej w Afryce jest Zambia. Pracowało tam już 400 Polaków.

Trudne jest zetknięcie chrześcijaństwa z islamem, zwłaszcza w Afryce Północnej, gdzie jest on bardziej fundamentalistyczny. W takich krajach, jak Libia, Tunezja, Egipt - działalność misjonarza często ogranicza się do dawania świadectwa, np. siostry zakonne w habitach, z krzyżem na piersiach, służą chorym. W Libii najlepszy szpital, w którym leczyła się cała światowa prezydentka, był prowadzony przez polskie siostry. W Afryce jest też sporo wrogiego islamu, jak np. w Sudanie. Istnieją jednak też kraje, gdzie islam jest nastawiony do innych pokojowo np. w Senegalu, gdzie już drugi prezydent ma żonę katoliczkę.

Chrześcijaństwo w Afryce rozwija się bardzo dynamicznie i stosunkowo szybko. Chyba tam przybywa najwięcej katolików.

Ojciec Święty podkreśla „pilność powołania misyjnego - zwłaszcza wówczas, gdy patrzemy na tę część ludzkości, która jeszcze nie zna lub nie uznaje Chrystusa”.

Dziś istnieje szczególna potrzeba misji. W świecie coraz bardziej postępuje laicyzacja. Pojawiają się tendencje zwalczające Kościół, nawet prześladowające go. Dlatego istnieje potrzeba niesienia pomocy ludom i narodom, które nie znają jeszcze Chrystusa, do których nie dotarło chrześcijaństwo. To wszystko, co dzieje się teraz na świecie, jest dowodem, że ludziom brakuje miłości, solidarności, dobroci chrześcijańskiej, która pomogłaby inaczej ułożyć relacje społeczne, międzyplemienne, międzynarodowe.

Wielu misjonarzy ginie. Bywało, że w ciągu roku ginęło 60, w roku ubiegłym zginęło ponad 30. Warto też pamiętać, że w XIX wieku śmierć poniosło więcej misjonarzy niż w trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

24 lutego w naszej parafii zebrano na potrzeby misji 400

Niedożywienie i nęcza

- 1,5 mld ludzi na świecie żyje w nędzy
- ponad połowa ludzi w Afryce żyje w nędzy
- 1/5 populacji światowej głoduje.
- 3 mln dzieci umiera rocznie z głodu.
- 26 mln dzieci, na południe od Sahary jest niedożywionych
- 1.300 mln ludziom na świecie brakuje wody pitnej.

Afryka

- powierzchnia - 30,3 mln km²
- ludność-756 mln (13% ludności świata)

Religie w Afryce

- islam - 40%
- religie tradycyjne - 28%,
- chrześcijaństwo, niekatolicy - 17%,
- katolicy - 15%

Analfabeci

- na całym świecie - 876 mln
- w Afryce-182 mln
- 40% populacji powyżej 15. r. życia
- 50% kobiet

Umiejętność czytania i pisanie wśród dorosłej ludności Afryki %

	kobiety;	mężczyźni;
Niger:	6,1%;	19,8%
Burkina Faso:	20,8%;	27,9%
Mali:	20,8%;	36,6%
Zimbabwe:	78,6%;	89,9%
RPA:	80,8%;	81,3%

Aż trudno uwierzyć

- 50% dzieci nie ma dostępu do szkoły
- 25% kończy szkołę podstawową
- 70% klas nie ma ławek i krzeseł dla uczniów
- 40% nie ma biurka i krzesła dla nauczyciela
- 45% klas nie ma tablicy
- 85% nie ma szafki na książki
- w jednej klasie uczy się od 55-110 uczniów
- W wielu afrykańskich państwach pensje nauczycielskie stanowią 90% wszystkich wydatków na oświatę
- W szkołach podstawowych liczba uczniów przypadająca na 1 nauczyciela waha się od 12 w Norwegii i Szwecji do ponad 90 w Republice Środkowoafry-

oprac. na podst „Niedziela” 22.II.2002 r.



Ruch Rodzin Nazaretańskich

Większość działających w Polsce ruchów kościelnych dotarła do nas z zagranicy. Ale także nasz Kościół inspiruje chrześcijan na całym świecie. Świadczy o tym Ruch Rodzin Nazaretańskich, który rozprzestrzenił się do kilkudziesięciu krajów.

Ruch ten został założony w 1985 roku w Warszawie przez ks. prof. Tadeusza Dajczera. Przełomowym momentem w życiu tego kapłana była spowiedź święta u wielkiego mistyka, bł. ojca Pio, który zapytał go z wielkim naciskiem, dlaczego nie chce iść za Bogiem do końca.

Dla ks. Dajczera był to szok, który zapoczątkował jego poszukiwania drogi do świętości poprzez radykalne oddanie się Bogu.

Do tego właśnie starają się dążyć członkowie założonego przezeń ruchu. Opiera się on na duchowości wielkich mistyków: św. Jana od Krzyża, św. Teresy z Avila, św. Teresy z Lisieux i św. Maksymiliana Marii Kolbego.

W ruchu szczególnie akcentuje się naśladowanie Jezusa w Jego ubóstwie i pokorze. Charyzmat ruchu ma też rys maryjny. Matka Boża jest dla jego członków Matką Kościoła. Dlatego zawierają się Jej na wzór św. Jana Apostoła, składając Akt oddania się Matce Bożej na wyłączną służbę Kościołowi.

Członkowie ruchu, podzieleni na grupy wiekowe i środowiskowe, uczestniczą w cotygodniowych spotkaniach formacyjnych na terenie parafii. Ponadto w okresie letnim i zimowym organizowane są dla nich kilkunastodniowe rekolekcje formacyjne, których tematem jest życie

wewnętrzne, teologia i etyka małżeństwa i rodziny, oraz refleksja nad wypowiedziami Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Przede wszystkim jednak członkowie ruchu starają się wypełniać swoje codzienne życie duchowością Świętej Rodziny z Nazaretu.

Duchowość Nazaretu okazała się atrakcyjna pod każdą szerokością geograficzną. I chociaż centrum ruchu nadal znajduje się w Polsce, to np. w Meksyku ma on więcej członków niż w kraju, w którym się narodził. Prawie 25 krajów i 40 tysięcy członków oraz kilkaset tysięcy osób związanych z duchowością ruchu - to statystyczny bilans działalności Ruchu Rodzin Nazaretańskich.



Rekolekcje Ruchu Rodzin Nazaretańskich

W piątek 1 marca 2002 roku odbyły się rekolekcje wielkopostne Ruchu Rodzin Nazaretańskich w Szelkowie. Tematem rekolekcji było: „Jezus uda się daleko aby cię odnaleźć”.

/św. Teresa z Lisieux/

Wygłoszone zostały trzy konferencje: o zagubionej owcy, o Synu Marnotrawnym i o sprzedaniu Józefa.

W rekolekcjach wzięło udział 28 osób, przybyłych z Modlina, Pułtusa, Szelkowa, Lekowa, oraz 6 osób z naszej parafii.

W rekolekcjach uczestniczyli też czterej księża: ks. Cezary Siemiński - proboszcz z Popowa Kościelnego, ks. Robert Oprawa - wikariusz z Pułtusa, ks. Andrzej Gajewski z Modlina i ks. Andrzej Bytner z naszej parafii.



Turniej tenisa stołowego w Serocku

Dekanalna Rada Akcji Katolickiej Dekanatu Serock zorganizowała w 16 lutego 2002 roku Międzydekanalny Turniej Tenisa Stołowego. Dekanat Pułtusk i Nasielsk (tam były wysyłane zaproszenia) nie przysłał swoich przedstawicieli, a więc rozgrywki odbyły się tylko między zawodnikami z Dekanatu Serock. Dzierżenin przysłał 17 zawodników, Serock 18, Smogorzewo 6, Wola Kiełpińska 13 i Zegrze 18.

Rozgrywki były przeprowadzone w następujących grupach wiekowych: I grupa - klasy I-III; II grupa - klasy IV-VI; III grupa - klasy gimnazjalne.

Za uzyskanie I, II i III miejsca w każdej grupie wiekowej zawodnicy otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez Radę Dekanalną Akcji Katolickiej w Serocku.

Wyniki turnieju przedstawiają się następująco:

Dziewczeta

I	- Patrycja Nortowska	- Dzierżenin
II	- Oliwia Thomas	- Zegrze
III	- Patrycja Cieniewicz	- Serock

I grupa.

I	- Maciej Moch	- Zegrze
II	- Partyk Czeszkowski	- Serock
III	- Tomasz Aniszewski	- Serock

Chłopcy

II grupa

I	- Ewelina Czeszkowska	- Serock	I	- Łukasz Lubelski	- Dzierżenin
II	- Mariola Towarek	- Dzierżenin	II	- Michał Lubelski	- Dzierżenin
III	- Monika Stańczak	- Zegrze	III	- Michał Chodkowski	- Serock

III grupa

I	- Hanna Prusińska	- Dzierżenin	I	- Maciej Cieślak	- Pokrzywnica
II	- Anna Łosiewicz	- Serock	II	- Artur Małkiewicz	- Dzierżenin
III	- Marta Mierzwa	- Serock	III	- Kacper Kręciejewski	- Dzierżenin

Turniej tenisa stołowego odbywał się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Serocku. Sędzią głównym był Zbigniew Chodkowski.

Miesiąc Maj

Czas szybko leci. Dopiero marzec, ale ani się obejrzymy a przyjdzie maj. Będzie to czas szczególnie poświęcony Maryi. Znowu ustroimy pięknie nasze figurki i krzyże przydrożne. Znowu rozlegnie się pieśń, „Po górach, dolinach...”.

Nie zapominajmy o Matce Bożej w miesiącu jej poświęconym. Odmawiajmy Litanię Loretańską, przychodźmy na nabożeństwa majowe do kościoła.

13 maja będzie Święto Matki Bożej Fatimskiej, kolejna rocznica jej pierwszego objawienia się pastuszkom portugalskim. 13 maja to także rocznica zamachu na Ojca Świętego i jego cudownego ocalenia dzięki wstawiennictwu Matki Boskiej Fatimskiej.

W wielu kościołach przez całe lato odprowadzane są każdego trzynastego, nabożeństwa fatimskie. Po co? Bo Matka Boża jest także naszą Matką, czuwa nad nami i gotowa jest w każdej chwili przyjść nam z pomocą.

Kiedy przychodzą trudne chwile zwracamy się do niej. Ona zna nasze słabości i kocha nas mimo to.

Ruszają Procesje

Znowu mamy wiosnę i znowu będą procesje. **Pierwsza rusza na Wielkanoc, w Rezurekcję.** Z tej okazji chodzimy wokół kościoła aż trzy razy, by podkreślić wyjątkowość tego Wielkiego Świąta.

Poza tym procesje odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca od Wielkanocy do października, w odpusty parafialne, w Boże Ciało, w pierwszy czwartek po Bożym Ciele („ostatni nieszpór”).

W tym roku Wielkanoc przypada w ostatnią niedzielę miesiąca. Od razu więc za tydzień, 7 kwietnia, będzie następna procesja. **Procesje odbywają się zawsze po Mszy Świętej o godz. 10³⁰ (z wyjątkiem odpustów - na Świętego Antoniego - po południu o godz. 18⁰⁰, na Wniebowzięcie - po Mszy św. o godz. 12⁰⁰, „ostatni nieszpór” - o godz. 18⁰⁰).**

W procesji mogą brać udział wszyscy chętni. Panowie noszą chorągwie, panie - obrazy, starsze dziewczynki - poduszki, młodsze dziewczynki sypią kwiatkami. Chłopcy noszą różaniec, mogą też, wraz z dziewczynkami nosić wstążki u chorągwi i poduszek.

Do procesji nie trzeba być zaproszonym. Można przyjść z własnej woli i zgłosić się do pań opiekujących się asystą procesyjną. Zwykle bywa tak, że muszą one prosić różne osoby, by zechciały służyć Jezusowi Eucharystycznemu. Nie znają one jednak wszystkich i mogą pominąć kogoś kto chciałby, a nie ma odwagi przyjść. **Nie krępujmy się, a proszeni nie odmawiamy!** Pamiętajmy o Cyrenejczyku, którego kazano pomagać dźwigać krzyż Jezusowi. Procesja to nie Droga Krzyżowa, ale udział w niej to też służba, i zarazem, wyznanie wiary.

Pomóżmy także naszym dzieciom uczestniczyć w tym „pochodzie wiary”. One bardzo chcą. Trzeba im jednak przypomnieć, ubrać odpowiednio i przyprowadzić do kościoła na odpowiednią godzinę.

Przypominamy, dzieci powinny być ubrane na białe. Ewentualnie, do poduszek i wstążek, w białe bluzki i ciemne spódnice. Oczywiście, jeśli nie ma dość odpowiednio ubranych dzieci, bierze się też dzieci w innych ubraniach. To już jednak pewien zgrzyt. Nie powinno się ubierać do procesji dziewczynek w spodnie, zwłaszcza ciemne.

Skarbonki Jalmużny Wielkopostnej

W Wielkim Poście Caritas rozprowadza wśród dzieci tekturowe skarbonki. Młodzi ludzie, rezygnując z drobnych przyjemności, odkładają do nich zaoszczędzone pieniądze, by podzielić się nimi z tymi, którzy mają jeszcze mniej.

Idea jalmużny jest ściśle związana z postem i modlitwą. Do wspomagania bliźnich wezwani są wszyscy, nie tylko bogaci. Ale z czego mają dawać biedni? Tu właśnie jest miejsce na post.

Pierwsi chrześcijanie dzielili się między sobą tym co mieli. Pismo Święte mówi, że „wszystko mieli wspólne”. Nie mieli więc niczego, czego by im zbywało. **Kiedy chcieli nakarmić głodnych spoza swojego grona, musieli odjąć sobie. Tak narodził się post.** I takie są jego korzenie i sens - nie jem sam, by móc dać jeść głodniejszym ode mnie.

Bogaci ludzie często hojną ręką dają pieniądze na różne cele. Są za to chwaleni publicznie i zyskują popularność. Nie można ich oceniać, bo nie wiemy jakie motywy nimi kierują. Zresztą zawsze lepiej, żeby dali coś na dobry cel, nawet na pokaz, niżby mieli nie dać nic.

Jednak **prawdziwą zasługę ma ten, kto potrafi wyrzec się czegoś dla innych. Bo tylko wtedy łączy się jalmużna z postem.** Wyrzekać się czegoś nie jest łatwo. Dlatego też trzeba się modlić, by mieć dość siły aby pościć.

Uczmy nasze dzieci prawdziwie chrześcijańskiej postawy. Niech rozumieją, że nie tylko im należy się coś od życia. Sami też pamiętajmy: **Są na świecie miliony ludzi, w porównaniu z którymi, najbiedniejsi z nas są bogaczami.**



Przegląd piosenki religijnej

W sobotę 23 lutego 2002 roku, w Nasielsku o godz. 10⁰⁰, odbył się Przegląd Piosenki Religijnej. Jego organizatorem była parafia w Nasielsku. Warunkiem uczestnictwa było zaprezentowanie jednej piosenki religijnej i jednej dowolnej.

W jury konkursu zasiadali m.in. prof. Budnik z Akademii Muzycznej w Warszawie, Krzysztof Dymek - syn naszego organisty, pani organista z Nasielska i nauczycielka muzyki ze szkoły w Nasielsku.

W przeglądzie prezentowały się Schole i Zespoły Parafialne. Wzięła w nim udział także, duża bo dwudziestoosobowa schola z naszej parafii pod kierownictwem Anny Oleszko i organisty Edwarda Dymka.

Podkreślić warto, że pani Anna Oleszko śpiewała kiedyś w scholce parafialnej, dziś jest nauczycielką muzyki w szkole w Woli Kiełpińskiej.

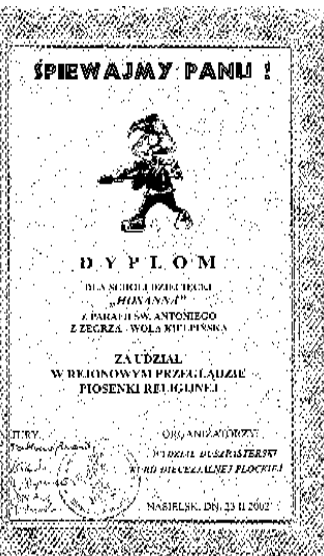
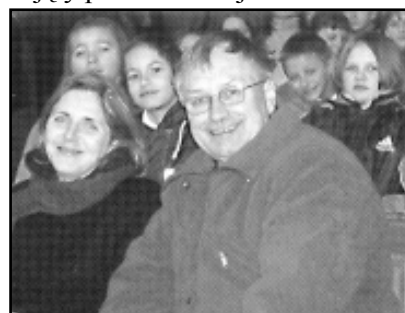


Wśród scholek **pierwsze miejsce zajęła schola z Jońca.** Zaraz za nią uplasowała się schola z naszej parafii. Następne miejsca zdobyły schole z parafii: **Wrona i Nasielsk.**

W kategorii zespołów **pierwsze miejsce zajął zespół z Nowego Miasta,** drugie z parafii Ciekosyn, trzecie z parafii Nasielsk.

Całość występów zakończyła się około godz. 14⁰⁰.

W najbliższym czasie, na wiosnę, ma się odbyć Diecezjalny Przegląd Piosenki Religijnej w Serocku. Zakwalifikowały się do niego scholki i zespoły, które w Nasielsku zajęły pierwsze miejsca.



Mała, lecz ambitna

*(...) Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie Bug z Narwią uroczu wody swe splata,
I łak zielonych polacie swym blaskiem omiata (...)
Śród takich pól, przed laty, na rynku popowskim,
Na pagórku niewielkim, w stylu iście dworskim;
Stała szkoła niewielka...*

Zmodyfikowany przeze mnie fragment naszej narodowej epopei to nie przypadek. Właśnie w takiej scenerii znajduje się nasza popowska szkoła. Drogi czytelniku, chcę przedstawić Ci tę właśnie szkołę i zaprosić Cię do niej.

Powstała ona jeszcze pod zaborami - około sto pięć lat temu. Opis jej historii zawiera kronika szkolna, która jest nie tylko dokumentem historycznym, ale stanowi również swoiste dzieło, do którego warto sięgnąć. Poniżej przedstawiam szkołę w obecnym nowym kształcie.

Od września ubiegłego roku organem prowadzącym szkołę jest Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Katolickich. Ma więc ona rys katolicki. Myślę, że jest atrakcyjną propozycją dla wszystkich, którym nie tylko zależy na wysokim poziomie nauczania,



zajęciach informatyki w szkolnej pracowni komputerowej, oraz w lekcjach j. angielskiego na zróżnicowanym poziomie nauczania.

Zatem, drogi czytelniku, jeśli jesteś ojcem, matką, babcią lub dziadkiem dziecka w młodszym wieku szkolnym (kl.0- 4), to nasza szkoła jest ciekawym miejscem dla rozwoju duchowego i intelektualnego Twojego dziecka. Oto nasz adres i telefon.

**Publiczna Szkoła Podstawowa
Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich
Popowo Kościelne 60
07 - 203 Somianka**

tel./ fax. (0 prefiks 29) 742-16-79

Zapraszam Cię więc nie tylko do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem (...), ale także do małej, ambitnej szkoły na popowskim rynku. **Ewa Rusiniak**

Zaczarowane Kamyczki

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie

odcinek 9.

Miłość nieprzyjaciół

Dziś wielka radość w domu Maćka i Magdy - tato wrócił z dwumiesięcznej delegacji. Od razu też dowiedział się o tym, jak dzieci z podwórka postanowiły pomagać ludziom i jak pan Stasiu odnalazł syna.

- Czy wiecie, jak Czesiu trafił do Stanów Zjednoczonych ? - spytał tato.

- Tak. Wszystko nam opowiedział - zaczęła Magda. W czasie strzelaniny przeżył szok, utracił pamięć i nie wie, co się z nim działo.

Pamięta dopiero to, że znalazł się w Monachium w obozie pracy dla dzieci. Pomagał w kuchni. Kucharz polubił go i nadał mu imię Willi. Potem obóz wyzwolili Amerykanie. Nikt się o Willego nie upominał, więc jeden z żołnierzy amerykańskich załatwił formalności i zabrał go do Nowego Yorku! Tam czekała na nich żona żołnierza. Przybrani rodzice kochali Czesia jak własnego syna, wychowali go i wykształcili.

- To piękne, ale jak pan Stasiu rozpoznał w swoim gościu utraconego syna ?

- Po pierwsze byli bardzo do siebie podobni, po drugie - obaj mieli na szyi takie same, niezwykle piękne, drewniane krzyże. Pan Czesiu twierdził, że odkąd pamięta, zawsze go miał. Okazało się, że pan Stasiu własnoręcznie wyrzeźbił cztery takie krzyże - dla żony, dzieci i dla siebie.

- To naprawdę wspaniale. Pójdę pogratulować panu Stasiowi.

- Nie ma go w domu - odezwał się Maciek. Pojechał do Zakopanego spotkać się z tymi, którzy pomogli przeżyć jego synowi.

Pan Czesiu zaprosił do Polski swoich przybranych rodziców i kucharza z obozu pracy.

- Niezwykła historia - tato zamyślił się, spojrzał przez okno i zaczął mówić do siebie:

- Jakie okropne podwórko. Obcy ludzie wychowali polskie dziecko, a my rodzice nie zadbałszy nawet o to, aby nasze maluchy miały się gdzie bawić po czym energicznie wyszedł z pokoju.

W chwilę potem Magdę odwiedziły bliźniaczki - Lusie i Wiesie. Chaotycznie, tonąc we łzach opowiedziały, że rodzice dostali lepszą pracę we Wrocławiu i cała rodzina przeprowadza się tam.

- Nikt nas nie pytał czy chcemy wyjechać z Zabrza, czy chcemy rozstawać się z koleżankami. Przecież opiekujemy się dziećmi na podwórku ! Jesteśmy tu bardzo potrzebne. Ona nie da sobie bez nas rady - żaliły się. Dorośli są okropni. Nie cierpimy ich.

Magda też nie wyobrażała sobie rozstania z przyjaciółkami, więc płakała razem z nimi. Czuli się bezsilni i wściekali się z tego powodu.

Wieczorem postanowiła, że uda się po radę do pana Jezusa. Ścisnęła zaczarowany kamyczek i wypowiedziała życzenie...

Pan Jezus przemawiał do tłumu:

"Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają... niczego się za to nie spodziewając... Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane..."

Magda zbliżyła się do Niego i szepnęła:

- Nie rozumiem tego, co mówisz Panie Jezu.

Jak mogę kochać kogoś, kto mnie skrzywdził?

- To proste, **miłość zrodzi miłość, a nienawiść wzbudzi nienawiść.** Dla tego kucharza z obozu pracy polskie dziecko było synem wroga, a przecież zaopiekował się nim i polubił.

Amerykańska rodzina wychowała to dziecko - **i nikt z nich nie liczył na nagrodę.** Wy też bezinteresownie pomagacie ludziom.

- Tak. **I daję nam to wiele radości.**

- No widzisz. Jurkowi chcecie pomóc, chociaż próbował was oszukać i przyłączył się do bandyckiej grupy.

- To prawda... Wytłumacz mi jeszcze Panie Jezu, dlaczego tak często inni decydują o naszym życiu ?

- Myślisz o Lusi i Wiesi ? A popatrz na mnie. **Zostawiłem rodzinę i poszedłem nauczać lud, bo taka była wola Boga. Moi Apostołowie też porzucili pracę i swych bliskich po to, by wraz ze mną spełniać Jego wolę.** Ludzie często nie potrafią wyobrazić sobie, że gdzie indziej też są potrzebni i że znajdują

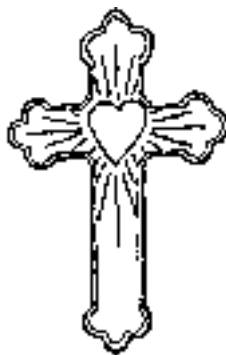
tam przyjaciół. **Należy zaufać Bogu. On mądrze kieruje naszymi krokami.**

- Rozumiem, ale bardzo trudno postępować zgodnie z Twoją dzisiejszą nauką.

- Trudno. **Trzeba jednak starać się ze wszystkich sił swoich, wtedy tylko zbliżycie się do doskonałości, zapanuje zgoda między ludźmi, a „wasza nagroda będzie wielka i będziecie synami Najwyższego..."**

Magda podziękowała Panu Jezusowi i wróciła do swego pokoju, by w samotności raz jeszcze przemyśleć Jego słowa.

Nela Sobocińska „Głos św. Kamila”



„Sto pytań o Biblię”

1. Podczas jakiej uroczystości w Kanie Galilejskiej Jezus przemienił wodę w wino?
 - a. Wesela
 - b. Dożynek
 - c. Urodzin gospodarza.
2. Jak Bóg nakazał Noemu przygotować się na czas potopu?
 - a. Kupić parasol.
 - b. zbudować wieżę Babel.
 - c. zbudować statek.
3. Co to są psalmy?
 - a. Kartki świąteczne
 - b. Biblijne utwory poetyckie.
 - c. Przestrogi ojca.
4. Co nakazał Jezus swoim uczniom?
 - a. Zbudować Arkę Przymierza.
 - b. „Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie”
 - c. Żeby odwiedzili Polskę.
5. Jak brzmi czwarte przykazanie Boże?
 - a. Oddaj to co porzuciłeś.
 - b. Czcij ojca swego i matkę swoją.
 - c. Dwa plus dwa jest cztery.
6. Komu przysniły się krowy chude i krowy tłuste?
 - a. Faraonowi, władcy Egiptu.
 - b. Pasterzom w noc Bożego Narodzenia.
 - c. Noemu.
7. Jakie miasto w Polsce nosi nazwę miejsca ukrzyżowania Jezusa?
 - a. Krzyż.
 - b. Góra Kalwaria.
 - c. Ostrowiec Świętokrzyski.
8. O czym mówił św. Paweł: „Cierpliwa jest, łaskawa... nie zazdrości”?
 - a. O złości.
 - b. O miłości.
 - c. O biedzie.
9. Który z Ewangelistów napisał Dzieje Apostolskie?
 - a. św. Łukasz
 - b. św. Jan.
 - c. św. Piotr.
10. Gdzie Jezus został ochrzczony?
 - a. W stajni betlejemskiej.
 - b. na pustyni.
 - c. W rzece Jordan.
11. Kiedy słowo Bóg piszemy z dużej litery?
 - a. Na początku zdania.
 - b. Przed czasownikiem.
 - c. Zawsze.
12. Co znaczą słowa Jezusa skierowane do Apostołów: „Uczynię was rybakami ludzi”?
 - a. Że nauczą innych łowić ryby.
 - b. Że będą głosić ewangelie.
 - c. Że nauczy ich stu języków.
13. Jak Bóg ukarał budowniczych wieży Babel?
 - a. Zamienił ich konie w wielbłądy.
 - b. Sprawił, że zaczęli mówić różnymi językami i nie mogli się porozumieć.
 - c. Zburzył ich budowlę.
14. Od jak dawna chrześcijanie powtarzają słowa modlitwy „Ojcze nasz”?
 - a. Od początku świata.
 - b. Od tysiąca lat.
 - c. Od dwóch tysięcy lat.
15. Jakie drzewo nazywamy: „drzewem poznania dobra i zła”?
 - a. Najstarsze drzewo w lesie.
 - b. To, którego owoców Bóg zabronił zrywać Adamowi i Ewie.
 - c. choinkę bożonarodzeniową.
16. O co prosił Boga mądry król Salomon?
 - a. O pałac ze złota.
 - b. O mądre serce, aby mógł odróżnić dobro od zła.
 - c. O potężną armię
17. Jaką biblijną postać Bóg ciężko doświadczył, a potem wynagrodził?
 - a. Samsona
 - b. Hioba
 - c. Krzysztofa Kolumba.
18. Co zrobił miłosierny Samarytanin z przypowieści Jezusa?
 - a. Miło spędził czas na zabawie.
 - b. Napisał księgę o miłości.
 - c. Pomógł temu, kto znalazł się w potrzebie.
19. Jaki znak od dwóch tysięcy lat jest symbolem Chrystusa?
 - a. Korona
 - b. Ryba.
 - c. Serce.
20. Jak nazywa się góra, na której Mojżesz otrzymał od Boga dziesięć przykazań?
 - a. Śnieżka.
 - b. Ararat.
 - c. Synaj.

Młody przyjacielu.

W tym miejscu kontynuować będę wiadomości o Twoim imieniu i patronie. W dzisiejszym numerze będą to imiona: Marta, Iwona, Magdalena, Jolanta, Dominika.

Marta.

Słowo pochodzi z aramejskiego słowa „marta” - i znaczy pani. Dziewczynki o tym imieniu są samodzielne, uparte w dążeniu do wytyczonego sobie celu, dlatego dość wcześnie osiągają sukcesy. Cenią przyjaźń, łatwo przebaczą innym. Gdy Marta wyjdzie za mąż, będzie gospodarną i wzorową panią domu.

Iwona.

Słowo pochodzi od staro niemieckiego słowa „Iwo” - łuk z drewna cisowego. Oznacza osobę obdarzoną silną wolą. Bywa chętna do pracy i w ogóle aktywna w życiu, ale nie zawsze sprawiedliwa, a często przekorna. Szkodzi sobie czasami zbyt dużym przywiązaniem do dóbr materialnych i pieniędzy.

Magdalena.

Dosłownie pochodząca z Magdali, miasta położonego nad jeziorem Genezaret w Palestynie. Magdalena najczęściej w życiu kieruje się rozsądkiem, w nauce skrupulatna i sympatyczna. Chociaż czasem lubi innym narzucić swoją wolę, to jednak nie zraża sobie ludzi, gdyż potrafi być sympatyczna. Czasem jest zazdrosna. Kocha przyrodę, ceni spokój, jest wrażliwa na piękną muzykę.

Jolanta.

Imię powstało z przekształcenia dwóch greckich słów: „ion” - fiołek i „anthos” - kwiat, oznacza kwiat fiołka i to, co on symbolizuje - skromność. Jolanty - choć obdarzone urodą i wieloma zdolnościami, nigdy nie są zarozumiałe. Są ciche i spokojne. Często lubią przebywać samotnie, najlepiej czują się pośród przyrody. Chętnie hodują piękne rośliny i z oddaniem opiekują się zwierzętami.

Dominika.

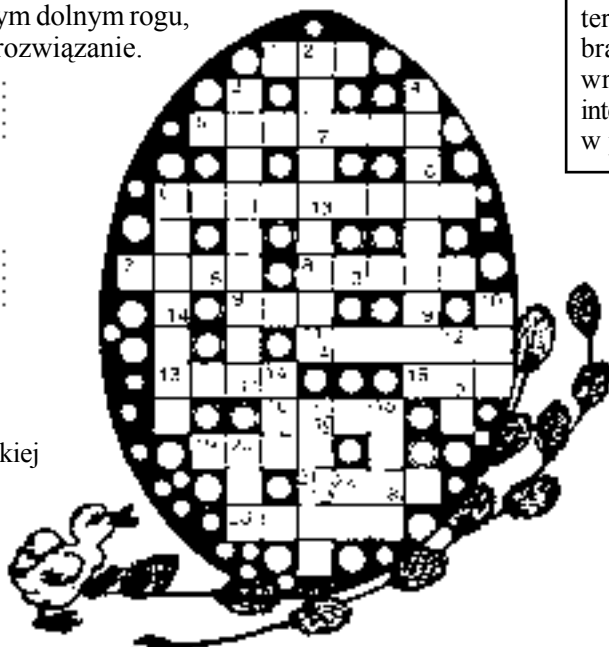
Imię to pochodzi od łacińskiego słowa „dominica” i oznacza tę, która należy do Pana. Często odznacza się silnym charakterem i umiejętnością radzenia sobie. Nie brak jej pewności siebie i inteligencji, co wróży jej na przyszłość powodzenie w interesach. Potrafi być sprawiedliwa i wierna w przyjaźni.

Krzyżowka wielkanocna

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 14, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1. inaczej dwójka.
5. między lekcjami.
6. świerszcz, konik polny.
7. odprowadzana przez księdza.
8. miano, określenie czegoś.
9. przedrostek w wyrazach złożonych: oznaczających: nowy, nowo;
11. żydowska szkoła, złożona z liter C,D,E,E,H,R.
13. legendarny założyciel Krakowa.
15. imię wybitnej śpiewaczki peruwiańskiej składa się z liter M,A,Y.
16. inna nazwa tataraku.
19. np. słomianka.
21. bajkowa Baba...
23. dawniej klamra u pasa, składa się z liter K,R,A,N,A.



Pionowo:

2. święta kojarzące się z kształtem krzyżówki.
3. nazwa jajka zdobionego na Wielkanoc.
4. czynność związana ze śmigusem -dyngusem, (dwa wyrazy).
6. inna nazwa jajka wielkanocnego.
10. długi okres w dziejach.
12. struś australijski.
14. wykonuje wyrok śmierci.
17. na pisanek lub kraszanek.
18. nad nią leżą Gryfice.
20. Agnieszka w skrócie.
22. jednostka powierzchni gruntów.

Diecezje w Rosji - krok ku normalności

Ojciec Święty podniósł do rangi diecezji cztery administratury apostolskie w Rosji. Fakt ten skrytykowała Cerkiew Prawosławna. W związku z tym rodzą się pytania: Czy decyzje te mogą wpłynąć na oziębienie stosunków między Kościołem katolickim a Cerkwią Prawosławną? Skąd to oburzenie Cerkwi?

Prawo kościelne mówi, że kościoły partykularne, w których istnieje i z których składa się Kościół katolicki, to przede wszystkim diecezje.

Administratura apostolska oznacza część ludu Bożego, która ze względu na wyjątkowo poważne racje nie jest erygowana przez papieża jako diecezja, a opieka nad nią jest powierzona administratorowi apostolskiemu, aby nią kierował w imieniu papieża. W Rosji ustanowiono administratury apostolskie, bo mieszkają tam ludzie, którzy tradycje religijne wynieśli z rodzinnego domu, najczęściej są oni polskiego albo niemieckiego pochodzenia.

Tysiące katolików w wyniku decyzji carów, a potem Stalina, zostało wywiezionych na Syberię, w głąb Rosji. Zmuszano ich, by zapomnieli o domu, kulturze, przeszłości, religii. Dokonano tego brutalnie, makabrycznie. Transportowano zwierzęcymi wagonami, skazując po drodze na śmierć. Taki był los także naszych braci Polaków.

Ostatnio funkcjonowały w Federacji Rosyjskiej cztery administratury apostolskie. Decyzją Papieża przekształcono je w cztery diecezje: arcybiskupstwo w Moskwie, Saratowie, Nowosybirsku i Irkucku. Na ogromnych, bezkresnych przestrzeniach Rosji pracują biskupi: arcybiskup Moskwy, Tadeusz Kondrusiewicz, biskup w Saratowie - Klemens Pickel, biskup w Nowosybirsku - Joseph Werth i biskup w Irkucku - Jerzy Mazur, Polak ze Zgromadzenia Werbistów. Niezadowolone Cerkwi Prawosławnej wynika stąd, iż tereny Rosji uważa ona za zastrzeżone dla prawosławia.

Kościół katolicki nie zabiera prawosławiu wiernych. Do katolicyzmu ciągną potomkowie polskich katolickich rodzin czy Niemcy nadwołżańscy. Wiadomo też, że system sowiecki wyrugował religię z umysłów ludzi i ci, którzy przychodzą i pytają o chrzest, to często poganie, bezwyznaniowcy, a nie prawosławni. Dlatego zarzut jest nieuzasadniony. Ważne jest też dobro duchowe Polaków, którzy mieszkają w tamtych częściach Rosji. Gdy odwiedzają Ojczyznę, szukają kościołów katolickich, nie cerkwi - bo czują się katolikami.

Jest rzeczą zdumiewającą atakowanie Kościoła przez prawosławie, bo Kościół Rzymskokatolicki jest przyjazny prawosławiu. Na przykład, katolicka organizacja "Kirche in Not" bardzo konkretnie wspiera Cerkiew. W ostatnich dziesięciu latach katolicy z tej organizacji przekazali Cerkwi ponad 17 milionów dolarów amerykańskich.

Mówienie, że decyzja Watykanu jest działaniem przeciw jednności chrześcijan, jest bolesną nieprawdą. Nie wolno też przyjąć opinii, że Kościołowi Katolickiemu nic nie wolno, bo tam jest władztwo prawosławia. Wolność wyznania polega na tym, że jeśli ktoś chce być prawosławnym - jest prawosławnym; ktoś, kto chce być katolikiem - jest katolikiem. Przykładem takiego współistnienia jest Polska, gdzie wszyscy są traktowani równie życzliwie.

Na podst. Niedziela, 24 II 2002

UŚMIECH PROBOSZCZA

Biskup pyta kandydatów do bierzmowania: - Co to jest małżeństwo? - To stan, w którym dusze pokutują za grzechy, by dostać się do nieba. - Ależ to czyścić, a nie małżeństwo - poprawia odpowiedź proboszcz. Na to odpowiada biskup: - A może ona ma rację? Cóż my o tym wiemy! ***

Pewien malarz, którego aspiracje znacznie przewyższały talent, portretował kiedyś papieża Leona XIII. Po zakończeniu pracy prosił, by papież wskazał jakąś sentencję do umieszczenia pod wizerunkiem. - Proszę wziąć tekst z św. Mateusza (14,17) dodając moje imię. W domu artysta otworzył Biblię i przeczytał: „Nie bójcie się, to ja jestem”. ***

Słynny kaznodzieja króla Francji Ludwika XIV, Fenelon, pewnej niedzieli podczas uroczystej Mszy św. znalazł się w całym kościele sam z królem. Gdy zdumiony monarcha pytał o dwór, ksiądz odrzekł: - Rozgłosiłem, że król nie przybędzie dziś na Mszę. Powinieneś Panie zobaczyć, kto przychodzi by czcić Boga, a kto dla schlebienia władcy. ***

- Mija rok od śmierci pani męża. Czy zamówiła pani Mszę za jego duszę? - Księżę pałacie, jeśli on jest w niebie, to mu nic nie trzeba, jeśli w piekle, to mu nie pomoże, jeśli zaś w czyśćcu, to go znam, wytrzyma. ***

Biskup do proboszcza: - Czy ksiądz zadowolony z nowego wikariusza? - Nie bardzo. Ten młody człowiek codziennie poświęca parę godzin na prywatne rozmowy: o polityce, sporcie, samochodach, czasem o teologii. - Niesłychane! A z kim to gada on tyle czasu? - Naturalnie ze mną, księżę biskupie. ***

W kancelarii zjawia się bogato ubrana kobieta i mówi do proboszcza: - Proszę księdza, za tydzień będzie ślub mej córki. Córka załatwiła już wszystkie formalności, ale ja mam jeszcze kilka kwestii technicznych. - Słucham panią. - Przede wszystkim kwestia dywanu. Córka ma piękną, francuską suknię z trenem. No i prześliczny welon, ponad trzy metry. Proszę przypilnować, żeby kościelny położył dywan włosem do ołtarza. Ksiądz rozumie. Żeby welon się nie zaczął, jak córka będzie szła. - A jak będzie wracać? - O Boże! - nie pomyślałam. Może by go w trakcie ślubu przekrócić? ***

Ksiądz proboszcz był rad, że udało mu się zaprosić na rekolekcje ks. profesora z seminarium. Jednak już pierwszego dnia rekolekcji pojawił się problem. Rekolekcionista mówił bardzo pobożnie i mądrze, ale często używał słów zupełnie dla parafian niezrozumiałych. Proboszcz zastanawiał się jak by nie urażając czcigodnego kaznodziei dać mu do zrozumienia, że jego styl przerasta możliwości słuchaczy. Przed pierwszą nauką dla dzieci proboszcz zaczął nieśmiało:

- Księżę profesorze! Ksiądz wie, jakie są teraz dzieci. Uczyć się nie chcą, tylko na komputerach grają. Dlatego niech ksiądz powie bardzo prostą naukę, inaczej te moje baranki niczego nie rozumieją. - Ależ naturalnie! - odparł ksiądz profesor.

Podczas nauki rekolekcionista rzucił okiem na siedzącego obok ze skwaszoną miną proboszcza i przypomniał sobie jego prośbę. Przerwał na chwilę i z uśmiechem zapytał słuchaczy:

- Kochane dzieci! Chciałbym, abyście mnie dobrze rozumiały. A może ja mówię zbyt abstrakcyjnie? Może wolałybyście więcej egzemplifikacji (przykładów)? Będę o tym pamiętał, jakkolwiek zawsze istnieje wtedy niebezpieczeństwo złudnej symplifikacji (uproszczenie).

Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -
W Święta będące dniami pracy
W dni powszednie

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

10³⁰, 18⁰⁰,

18⁰⁰, 18³⁰.

16³⁰ - 17³⁰.

Gazeta „Antoni” ukazuje się
regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią Niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą.

Gazetkę redaguje:

Redaktor: Marian Kurtycz

Współpracownicy:

zespół Akcji Katolickiej

tel. 782-64-38, 619-49-76

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Pod opieką ks. prob. Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakiela, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.